Nr 153. Kraków 8 Lipca — Sobota. Rok 1871.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie:	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
we **Lwowie:** w Ajencyi „Czasu"	rocznie złr. 21 —	kwartalnie złr. 5 c. 25 —	miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu" — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ul. Różannej w domu pod L. 428; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Auwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Com*

Kraków 7 lipca.

Pisaliśmy niedawno, iż wielkiej doznalibyśmy pociechy, gdybyśmy zapisać mogli tak pomyślny symptomat dla Francyi na polu społecznem czyli moralnem, jakim była na polu ekonomicznem pożyczka w przeszłym dokonana tygodniu. Lubo nie znamy jeszcze ostatecznego rezultatu wyborów uzupełniających do Zgromadzenia narodowego, które się d. 2go b. m. w całej Francyi odbywały, wszelako wiadomy już po większej części wypadek wyborów w Paryżu pozwala wnosić, że smutne doświadczenia ubiegłego roku nie poszły w las, że Francya tak bogata w materyalne zasoby, również pod względem prawdziwego społecznego odrodzenia jest na drodze postępu.

Zdaje się, że Francya może i powinna sobie zaufać, że ma do tego prawo, jeżeli porzuca dawne swoje błędy, jeżeli większość wraca do zamiłowania porządku, jeżeli pojmuje, że porządek ten nie może być trwały, ani nawet osiągnąć się nie da bez pojęcia, a raczej uszanowania dla władzy. A jako skazówkę tej w usposobieniu umysłów poprawy, przyjmujemy, że pole formy rządu, na jakiem obawialiśmy się, że pozostanie walka wyborcza, jeźli nie zupełnie i stanowczo, to jednak, o ile sądzić można, po wielkiej części opuszczonem zostało, a monarchia i republika nie służyły przynajmniej wyraźnie za sztandary wyborcze. Przychodzi więc większość do przekonania, że forma rządu nie odrodzi społeczności, że tu chodzi o Francyę a nie o stronnictwo.

Zdaje nam się, a radzibyśmy się nie mylić, że wybory odbywały się na polu organicznem, że walka toczyła się między stronnikami porządku a rewolucyi. Być może, że w stronnictwie porządku forma monarchiczna należała do dalszych widoków, tak jak w drugiem utrzymanie rzeczypospolitej było uważane za konieczny warunek dalszych agitacyj i działań, ale hasłem nie była forma rządu. Wprawdzie przyjęto nazwę kandydat zachowawczy i kandydat republikański, ale to tylko dowodzi, że drugie stronnictwo silniej za rzecząpospolitą się oświadczało. W nazwie konserwatystów w chwili, gdy Francya całkiem nową rozpoczyna erę, i nic z dawnego nie zachowuje, a Komuna chciała, aby nawet nie zachowała pomników i gmachów przeszłości, trudno upatrywać co innego, jak ludzi, którzy zachować pragną istniejącą w tej chwili władzę i porządek, zostawiając przyszłości, jaką formę tym warunkom koniecznym zechce nadać później społeczność francuska.

To stronnictwo, ktore pisząc poprzednio o wyborach uzupełniających nazwaliśmy stronnictwem *status quo*, nie dla tego, aby stan dzisiejszy Francyi uwiecznić chciało, ale że do uorganizowania zdemoralizowanej społeczności uważało istniejącą władzę i porządek za konieczne, to stronnictwo, które obawialiśmy się, że nie jest liczne, otrzymało zdaje się, większość we Francyi, a przynajmniej miało ją z pewnością w Paryżu. Składali je nie sami tylko monarchiści, ale i republikanie, tak zwani umiarkowani, to jest, niekładący rzeczypospolitej po nad wolę narodu, stronnicy republiki „z Bożej łaski." Nikt pewnie nie wyrzekał się powrotu do zasady, na której forma rządu opierać się musi, aby mieć rękojmie trwałości, ale nikt teraz na zbolałej i zakrwawionej wojną obcą i domową Francyi, przeprowadzać jej nie pragnął. Wszyscy zostawiali domniemaną formę republikańską, firmę, pod jaką rząd Thiersa istnieje, właśnie dla słów, które wyrzekł dawniej, „że jest to forma rządu, która nas najmniej rozdziela." Liczą się w tem stronnictwie: i legitymiści, i orleaniści i republikanie, zgoła wszyscy, co Francyę stawiając nad interesa dynastyczne i stronnicze, byli tem, czem każdy Francuz w tej chwili przedewszystkiem być powinien, ludźmi porządku. Nie powiemy, aby w drugim obozie nie było stronników porządku, ale zawsze panowało tam przekonanie, że wyłącznie tylko forma republikańska może Francyę do dawnej przywrócić pomyślności, a niestety przyłączył się do nich cały zastęp tych, co rzeczpospolitą z rewolucyą identyfikują, i uznają tylko tę władzę, która ich celom odpowiada, którą sobie rewolucyjnie nadadzą.

Spodziewając się, że rezultat wyborów w całej Francyi uwidoczni jeszcze lepiej postęp w organicznem usposobieniu, niech nam wolno będzie i na własną coś zapisać pociechę. P. Wołowski został wybrany w Paryżu. Uznanie, jakie głośny w świecie uczonym nasz rodak otrzymał, jest tylko sprawiedliwością wymierzoną charakterowi i zasługom, jakie na polu umiejętności i polityki we Francyi i Paryżu położył. Ale wybór ten ma krom tego inne jeszcze znaczenie. Kandydatura p. Wołowskiego postawiona przez Unię prasy paryskiej (*Union parisienne de la presse*), na liście pojednawczej, ułożonej przez kilkanaście dzienników, najbardziej przeciwnych Komunie, a w których niejedną wycieczkę przeciw Polakom czytaliśmy, na liście, z której najwięcej wybrano w Paryżu kandydatów; a do tego jeszcze wybór p. Wołowskiego, który najwięcej ze wszystkich kandydatów otrzymał głosów, pozwala nam wnosić, że niechęć okazywana przeciw Polakom, w skutek chwilowych i łatwo dających się pojmować rozdrażnień namiętności, zaczyna się uciszać i przed słusznością niebawem zniknie.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 6 lipca.

Wydział Izby niższej już dziś obradował nad uchwaloną w Izbie wyższej ustawą o wzmocnieniu stopy pokojowej 25 pułków jazdy. Wydział postanowił nie przychylić się do osnowy przez Izbę wyższą przyjętej, lecz polecić Izbie niższej, aby nie odstąpiła od pierwotnej uchwały. Wniosek ten wydziału na jutrzejszem posiedzeniu Izby niższej przyjdzie pod obrady. Jeżeli Izba przyjmie wniosek wydziału, natenczas ustawa jeszcze raz musi wrócić do Izby wyższej, która we wtorek odbędzie posiedzenie. Dla tego wątpimy, czy zamknięcie czyli odroczenie Rady państwa nastąpi przed wtorkiem lub środą w przyszłym tygodniu. Był pierwotnie zamiar odroczenia Izby w sobotę d. 8, lecz teraz zależy to od losu, jaki spotka jutro ustawę wyżej wspomnioną.

Na dzisiejszem posiedzeniu Delegacya węgierska uchwaliła 400,000 złr. na dalszą budowę fortyfikacyj w Krakowie. Kanclerz hr. Beust wniósł kredyt dodatkowy dla pokrycia wydatków, jakie pociągnie za sobą zamiana poselstwa austryacko-węgierskiego w Berlinie na ambasadę. Poselstwo niemieckie w Wiedniu równej ulegnie zmianie. Z tego faktu także wnosić można o stopniu serdeczności stosunków między Berlinem a Wiedniem.

Rozmaite wskazówki świadczą o zbliżającej się ugodzie między Czechami a rządem. Wczoraj pisałem wam o znaczeniu, jakie przywiązują do wejścia kardynała arcybiskupa Schwarzenberga do Izby wyższej. Dziś zwracam uwagę waszą na ton dzienników czeskich, zwłaszcza trzech najbardziej rozpowszechnionych organów opinii publicznej w Czechach. *Pokrok*, jako urzędowy niemal organ p. Riegera, odznacza się wielkiem umiarkowaniem, toż samo i *Narodni Listy i Politik* już przestały pisać w tak wyzywający sposób. Wszystkie te pisma przemawiają za zgodą z Niemcami w Czechach, a *Pokrok* cenne robi wyznanie, że sąsiedztwo Prus jest dla Czechów silniejszym bodźcem do zawarcia ugody z Niemcami, aniżeli konstytucya grudniowa. Podobne umiarkowanie wieje z *Vaterlandu*. Podróż Cesarzewicza do Czech i świetne przyjęcie, jakie tam znajduje, również zostaje w związku z gotującą się ugodą, i poprzedza niejako koronacyę Cesarza na króla czeskiego.

Peszt 4 lipca.

(*W.*) Mimo świetnego wotum zaufania, jakie otrzymał kanclerz państwa od delegacyi austryackiéj, dzisiejsze dzienniki tutejsze obeszły się bardzo surowo z jego brylantową mową, która mu owe wotum zdobyła. Znajdują one, że kanclerz liczy nadto wiele na łatwowierność swoich słuchaczy, jeśli ich kołysze do snu zapewnieniami, że austro-węgierska nawa podąża do szczęśliwego portu, sterowana „pojęciami politycznemi trzeźwemi, wolnemi od przesądów" a droga jéj „wskazana stosunkami monarchii." Jak ten ster wolny od przesądów wiedzie politykę austro-węgierską, okazały konferencye londyńskie, gdzie gabinet wiedeński nie znalazł dla swoich postulatów gruntu przygotowanego i musiał porzucić swoje żądania, „aby nie zadawać gwałtu własnéj przyjaciołce Turcyi." Stosunki specyficzne monarchii wskazują niezawodnie drogę jéj politycznego pochodu, powiadają dzienniki tutejsze, lecz to jest właśnie nieszczęście, że po téj drodze toczy się ona fatalnie wystawiona na niezliczone niebezpieczeństwa, zamiast być sterowaną i z położenia swojego korzystać jak wypada.

Do ostréj téj krytyki dodają organa peszteńskie pytanie złośliwe, co znaczy ta nagła zmiana w przedstawianiu rzeczy przez kanclerza, zmiana zaszła w ciągu dni ośmiu, od objaśnień danych w komisyi do mowy mianéj w delegacyi pełnej, cóż zaszło w tym czasie, co tyle spokoju dodaje kanclerzowi?... Jeśli to ma wystarczać jak w mowie swéj zapewnia, że monarchia jest w wielkiéj przyjaźni z Moskwą, ergo, Austro-Węgry mogą być wobec Moskwy spokojne, w takim razie i Francya przed wybuchem wojny mogła być zupełnie co do Prus uspokojona, gdyż stosunki jéj z Moskwą były wyśmienite, a stosunek Moskwy do Prus nader ścisły, jak się okazało wkrótce.

Sądy dzienników o ostatniem wystąpieniu kanclerza odpowiadają w zupełności przekonaniom ludzi ze świata politycznego węgierskiego. Ci ostatni utrzymują, że kanclerz powinien się uważać za nader szczęśliwego, iż chwilowe położenie sprzyja jego giętkiéj płynącéj za wiatrem polityce; właściwem, i dobremby było nawet, aby ten moment wyzyskał on dla podniesienia blasku swojego i dla jedynie możliwego pożytku monarchii, tj. umocnienia jéj w nowéj sytuacyi, lecz wcale niewłaściwem jest z jego strony nadużywać tego momentu, aby usypiać niezbędną czujność i obraz polityki zewnętrznéj czynić zawisłym od względów na osobiste położenie wśród innych czynników rządowych. W ten sposób obraz będzie musiał wypaść zawsze wedle serdecznych chęci słuchaczy, zawsze... aż do przedednia katastrofy.

Wczoraj odbyły się wybory deputowanego w okręgu Raczkeve (podbudzińskim), mające bez porównania większą doniosłość od zwykłych wyborów dopełniających. Mandat opróżniony był przez nieszczęsną śmierć śp. Nyaryego. Jako kandydaci stanęli hr. Edmund Szechenyi i p. Ludwik Beothy. Ludwik Beothy, kandydat lewicy, a 1szy podżupan komitatu peszteńskiego, należy tak z powodu rodzinnych stosunków jak i osobistych, do pierwszych mantadorów w komitacie; lecz i młody Szechenyi, deakista, położył już wielkie zasługi i cieszy się niemałą popularnością. On jest twórcą i dowódzcą straży ogniowéj peszteńskiéj, funkcyonującéj doskonale, krzewicielem zarazem tych instytucyj w kraju całym, on założył koléj drutową na szczyt twierdzy budzińskiéj, jakoteż niezmordowanie pracuje dla podniesienia urządzeń stolicy we wszelkich kierunkach, wreszcie i to, że jest synem hr. Stefana Szechenyego, ma w Węgrzech niemałe znaczenie. Wybory były też nader ożywione, agitacya wyborcza prowadzona z wielkim zapałem, jak przy ważnych decyzyach; onegdaj, dla wszelkiego bezpieczeństwa ruszyła nawet kompania wojska na plac wyborów. Wyborców stawiło się 3 tysięcy czyli przeszło $^4/_5$ z uprawnionych do wyborów, stek ludzi i gwar ścierających się opinij były niezmierne. Porządek mimo wszystkiego nie został zakłócony, lecz kandydat lewicy zwyciężył ogromną większością, a hr. Sechenyi otrzymał zaledwie 800 głosów. Wybór ten jest charakterystyczny dla położenia, gdyż okazuje, że pomimo, iż powaga rządu w kraju w ostatnich czasach tak niezmiernie wzrosła, nie ma pełnéj ufności co do powodzenia jego polityki, i z tego powodu lewica na trudnych nawet dla niéj punktach potrafi grunt przeciw rządowi utrzymać a nawet jeszcze więcéj go zyskać, i to, dziś nie mogąc już wojować środkami jakiemi wojowała w 1869 r.

Jednomyślne uchwały delegacyi węgierskiéj w sprawie Lloyda i kredytu dodatkowego na pokrycie kosztów operacyi finansowéj z 1870, odsyłające obie te sprawy do decyzyi parlamentu, okazują, że i w łonie samychże deakistów obudzone jest niedowierzanie przyszłości i panuje skrupulatna czujność w przestrzeganiu porządku ustanowionego.

Nie z Zagrzebia wprawdzie i Kroacyi, lecz za to z Nowego Sadu, Zadaru i z Pragi dochodzą codziennie jęki skarg kroackich, jak gdyby rząd rozwiązując Pogranicze Wojsk i oddając go Kroacyi, zaludniał kraj zapalonemi madiarcnami, a zachowując się pojednawczo wobec trynmfującéj opozycyi kroackiéj i popuszczając jéj cugli, jak gdyby chciał ją i całą wraz Kroacyę zadusić w swoich objęciach. Zwrócić waszą uwagę na te nowe manewra propagandy panslawistycznéj będzie moim obowiązkiem, przedewszystkim zaś podnieść stanowisko rządu wobec Pogranicza, gdzie od 1go b. m. punktualnie nowe porządki zaczęły wchodzić w życie.

Paryż 1 lipca.

-*i*- Rewia na Longchamps i dwu-miliardowa pożyczka, oto przedmiot ogólnego zajęcia i uprzywilejowany na tę chwilę temat dla wszystkich urzędowych i prywatnych polityków. Francuzi umieją tylko żyć gorączkowo: ztąd też, jak w zapale oburzenia na Komunę, przed kilku jeszcze dniami, słowo rozstrzelać odmieniali przez wszystkie osoby, liczby, rodzaje, czasy i tryby, tak teraz odmieniają zapamiętale dwa na porządek dzienny wniesione nowe słowa: maszeruję i pożyczam. Mamy armię, powtarzają z dumą, prześliczną armię, lepszą od pruskiej nawet. A gdy na to uśmiechasz się z niedowierzaniem, stawiają niezbity (sic) argument: że armia ta zdobyła siłą Paryż, czego Prusacy dokonać nie mogli. Gorętsi dalej idą i dowodzą, że z tą armią możnaby nawet o odwecie pomyśleć. Pożyczka jeszcze bardziej zawróciła głowy: owe miliardy, które się we Francyi znalazły, lecz dopiero teraz, po skończonej wojnie, są w oczach Francuzów niewypowiedzianym tryumfem. Niektóre dzienniki urągają z tego powodu Prusom i wołają z naiwną dumą: niechno Cesarstwo Niemieckie spróbuje, pomimo zwycięztw swoich, pokusić się o zawarcie tak olbrzymiej pożyczki, a przekona się, że zwyciężona Francya bogatszą jest i ma większy kredyt od zwycięzkich Niemiec. Trafnie też *Bien public* skarcił te dziecinne przechwałki, przypominając puszącym się tryumfatorom, że owe olbrzymie sumy w ciągu siedmiu godzin złożone, są haraczem niestety, wykupem z niewoli, że pójdą do kas pruskich, i że w skutek tego cieszyć się z nich tak zbytnie nie ma wcale powodu. Pożyczka się powiodła, bo korzystny przedstawia interes, i grunt zasobny w kapitały znalazła. Kapitały te, schowane i zamknięte w czasie wojny, tęskniły do świeżego powietrza. Inaczej byłoby, gdyby rząd chciał był podobną ogłosić pożyczkę na dalsze jej prowadzenie: kapitały byłyby mniej okazały patryotyzmu z pewnością.

Środki finansowe, zaprojektowane przez ministra finansów, a mające odpowiednio do nowych potrzeb dochody skarbowe powiększyć, mniej czarujące sprawiają wrażenie. Jak w czasie wojny każdy Francuz rad był wszystkich innych wyprawić w pole, byleby sam w domu pozostał, tak samo rzecz się ma i z nowemi podatkami. Każdy chwali wszystkie te podatki, które go nie dotykają osobiście, ale przeciwnym wszelkim zasadom ekonomicznym znajduje ten, który ma na nim zaciężyć. Ogólnie jednak projekta finansowe p. Pouyer Quertier nacechowane są zasadami szkoły protekcyjnej, której minister oddawna jawnym był wyznawcą, i prawdopodobnie spodziewanych rezultatów nie przyniosą. Obciążenie przemysłu zmniejszy produkcyę, przez podniesienie zaś ceny wyrobów zacięży i na własności ziemskiej, którą minister jednakże od powiększenia ciężarów stanowczo uchronić przyrzekł. Niedaleka przyszłość wykaże, czy rachuby ministra prawdziwemi były, i czy dochody skarbowe powiększą się istotnie w takim stosunku, w jakim się rząd tego spodziewa.

Aresztowania w Paryżu nie ustają; oziębia to agitacyę wyborczą, ktora też głównie i wyłącznie prawie w kolumnach dziennikarskich się toczy. Sześć list głównie walczy ze sobą, i to nie o wszystkich nawet kandydatów: pierwsza lista radykalna najmniej ma szans powodzenia; druga wyłącznie republikancka, umiarkowana, popierana przez *Siècle* i *Avenir National*; trzecia, bardziej jeszcze umiarkowana, ale zawsze jeszcze republikancka, ma za za protektorów dzienniki *Bien public*, *Opinion Nationale*, *Cloche* itd.; czwarta lista, utworzona przez komitet Renouard, przedstawia połączenie żywiołów republikanckich z obojętnymi i z monarchicznymi; piąta, forytowana przez Unię paryską prasy, jest kompromisem pomiędzy monarchistami czystemi i kilku osobistościami, reprezentującemi umiarkowane doktryny republikanckie, jak naprzykład Laboulaye i Wołowski. Na tej liście spotykają się i dawni, wierni stronnicy cesarstwa, jak Lefebure i Louvet, orleaniści, legitymiści i co kto chce: Laboulaye i Wołowski postawieni są tylko, że tak powiem, na przynętę. Ostatnia lista pod zasłoną umiarkowanych kandydatów, i na innych listach znajdujących się, zamierza kontrabandowym sposobem wcisnąć do Izby p. Klemensa Duvernois, który z republikanina zrobiwszy się imperialistą, obecnie znowu z komplementami dla rzeczypospolitej wystąpił. *On revient toujours à ses premiers amours*, powiada przysłowie; w tym razie jednak do p. Duvernois zastosować ono się nie da.

Ponieważ jutro mają się odbyć wybory, dzienniki wyrzucają ostatnie i najcięższe na przeciwników pociski. *Liberté* śmiało powiada, że kto nie głosuje na kandydatów przez Unię prasy proponowanych, ten jest komunistą, podpalaczem, zabójcą itd. Swoją drogą dzienniki, węzłem Unii złączone, kłócą się pomiędzy sobą, i polemizują w sposób najzaciętszy.

Co do mnie, to wyznam otwarcie, że republikanie umiarkowani najwięcej budzą zaufania, bo i otwarcie polityczny program swój stawiają, nie maskując się wcale, i w walce z przeciwnikami nie używają zwykłej tutaj broni, to jest potwarzy i złośliwych insynuacyj.

Mowa, którą powiedział do wyborców w Bordo Gambetta, żywe w Paryżu zrobiła wrażenie. Gambetta radzi popierać — Thiersa. Samo to już pokazuje, że wyższy nad osobiste zawiści i niepamiętny publicznej obelgi, jaką mu Thiers w Izbie wyrządził, jedynie dobro Francyi ma na względzie, i o Francyę jedynie się troszczy.

Ze spraw emigracyi naszej dotyczących nic pomyślnego donieść nie mogę. Zakładom naukowym polskim grozi upadek. Szkołę na Mont-Parnasse ks. Czartoryski już zamknął, szkołę Batignolską w niedalekiej przyszłości tenże sam los czeka. Co się stanie z bibliotekami, co z dziećmi polskiemi —oto pytanie, nad którem kraj zastanowićby się powinien.

Kraków d. 7 lipca. (*Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej w d. 6 lipca*). Posiedzeniu przewodniczył pierwszy wiceprezydent miasta Dr. Szlachtowski. Radców zgromadzonych o sześciu więcej jak zwykle, t. j. razem 36. Między przedmiotami podanemi do wiadomości Rady, od-

Część literacko-artystyczna.

O AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE.

Prezes Towarzystwa naukowego Dr Majer rozesłał wczoraj okólnik spraszający na jutro wieczór członków Towarzystwa celem naradzenia się nad projektem urządzenia Akademii nauk i umiejętności. Zarazem rozesłał projekt Statutu o przyszłej Akademii określający tę instytucyę, jak również stosunek jej do istniejącego Towarzystwa naukowego. Projekt ten mieści w sobie następujące główne zarysy:

Akademia umiejętności i Towarzystwo przyjaciół nauk mają według projektu Dra Majera nosić wspólną nazwę: „C. k. Instytut polski w Krakowie". Każde z nich ma oddzielny zakres działania, a wspólny dotychczasowy majątek i zbiory, jak i ten majątek i te zbiory, któreby wspólnie otrzymały lub nabyły.

Cały Instytut uznany jest za Zakład użyteczności publicznej, ale Akademia stanowi w państwie korporacyę samoistną. Językiem Akademii jest język polski.

Akademia dzielić się będzie na trzy klasy: *a*) filologia i lingwistyka starożytna oraz słowiańska, języki polski i ruski, oraz literatura ojczysta należą do klasy *filologicznej*; *b*) umiejętności filozoficzne, polityczne, prawo, historya z archeologią i jeografią należą do klasy *historyczno-filozoficznej*; *c*) nauki matematyczne, przyrodnicze i teoretyczno-lekarskie należą do klasy *matematyczno-przyrodniczej*.

Badania w powyższych przedmiotach należą do zadań Akademii, gdy Towarzystwo przyjaciół nauk ma za zadanie: *a*) wspierać piśmiennictwo w zakresie nie należącym do zakresu Akademii, mianowicie prace jego mają być elementarne; *b*) mieć opiekę naukową nad zabytkami sztuki i dziejów. Towarzystwo dzieli się przeto na wydziały: *a*) *dydaktyczno-literacki* i *b*) *historyczno-artystyczny*. Projekt zostawia wydziałom prawo dzielenia się na sekcye. Nie wiemy wszelako — do jakiego wydziału należałyby przedmioty specyalne, nie literackie i nie dydaktyczne, jak nauki przyrodnicze, lekarskie itp.

Akademia i Towarzystwo Naukowe odbywają oddzielne posiedzenia tak ogólne jak klasowe lub wydziałowe; pierwsza zajmuje się na nich rozprawami naukowemi wypracowanemi przez członków, rozbiorem przedmiotów i pytań przekazanych sobie przez rząd, władzę krajową lub wydział krajowy; rozpisuje nagrody za dzieła i rozprawy. Towarzystwo naukowe rozbiera prace członków swoich lub nadesłane sobie w tym celu, ocenia książki elementarne na żądanie władzy edukacyjnej, zbiera wiadomości z dziedziny sztuki i zabytki sztuk, czuwa nad ich utrzymaniem i odnawianiem, udziela wyjaśnień na żądanie władz rządowych i autonomicznych. Obie zaś korporacye mają prawo ogłaszania prac swoich drukiem.

Akademia liczy 42 *członków czynnych*, z których połowa winna mieszkać w Krakowie. Członkowie czynni mają udział w zarządzie, prawo wyborów i głos stanowczy w uchwałach. Każdy czynny członek ma prawo do wykładów w uniwersytecie; dalej, 21 *członków przybranych*, którzy oprócz udziału w zarządzie, używają wszystkich praw członków czynnych. Członkowie przybrani tem się różnią od czynnych, iż nie są obywatelami monarchii austryackiej; zostawszy nimi, mogą być członkami czynnymi. Członków *honorowych* jest 18, *korespondentów* 36. Ci mogą być zarówno krajowcami jak obywatelami zagranicznymi. W każdej klasie Akademii jest równa liczba członków każdej kategoryi. Członkowie wybierani są przez właściwe klasy; członków honorowych wybiera cała Akademia, a N. Pan wybór zatwierdza; wybór członków zagranicznych każdej kategoryi wymaga zatwierdzenia rządu.

W Towarzystwie naukowem pozostaje jak na teraz liczba członków, jaka się okaże po wyborze z pośród nich do Akademii. Nadal zaś liczba członków czynnych w wydziale dydaktyczno literackim wynosić ma 36, w historyczno-artystycznym 14. Liczba członków honorowych i korespondentów nie jest ograniczoną. Członkowie czynni muszą zamieszkiwać w Krakowie. Wybór członków zagranicznych wymaga potwierdzenia rządu.

Zarząd Akademii składa się z prezesa, trzech dyrektorów klasowych i sekretarza jeneralnego. Jeden z dyrektorów zastępuje prezesa jako wiceprezes. Prezesa wybiera cała Akademia, dyrektorów i sekretarzy wydziały. Towarzystwo naukowe nie ma oddzielnego prezesa, lecz jeden z przewodniczących obu wydziałów za porozumieniem się ich obu oraz ich zastępców z prezesem Akademii, przewodniczy w sprawach specyalnie dotyczących Towarzystwa.

Akademia ma swoje bióro i swoich urzędników administracyjnych. Bióro to załatwia także czynności Towarzystwa naukowego.

W zarządzie całego Instytutu biorą udział prezes Akademii i wiceprezes, dwaj przewodniczący wydziałów Towarzystwa naukowego i sekretarz jeneralny.

Pierwsze wybory do Akademii odbywać się będą stopniowo: oddziały Towarzystwa naukowego wybiorą 12 członków, a ci przedstawią N. Panu kandydatów w podwójnej liczbie do każdej klasy, razem 42. Ci zaś dopełnią wyborów do liczby przepisanej.

Regulamina uzupełnią wewnętrzne urządzenie obu korporacyj.

Zmiany w pierwotnem urządzeniu mogą być zaprowadzone dopiero po dwóch latach większością dwóch trzecich części głosów i wymagają zatwierdzenia cesarskiego.

Projekt, którego treść główną tu przedstawiamy, po przyjęciu lub stosownem zmienieniu, stanowić będzie podstawę projektu mającego być przedłożonym rządowi i który po zgodzeniu się ministerstwa, otrzyma sankcyę cesarską.

Wymaga on zaś pod kilku względami uzupełnienia, mianowicie budżetem. Towarzystwo naukowe krakowskie istnieje kosztem swoich członków, a zasila swoje zbiory dobrowolnemi ofiarami. Ludzie zatem, którzy pracowali, a mówimy to o tych, co istotnie pracowali dla dobra nauki, nietylko nieśli owoce tej pracy swojej na ołtarz dobra powszechnego, ale oraz wnosili i wnoszą składki miesięczne na koszta zarządu oraz wydawnictwo roczników. Akademia, której koszta będą zapewne znaczniejsze, nie może istnieć bez obmyślenia właściwego dla siebie stałego fundaszu.

Tej strony projekt wcale nie dotknął.

LISTY Z SYCYLII.

VI.

Palermo w czerwcu.

Od samych początków maja cała zatoka miasta Termini zasiana tysiącem łodzi rybackich; gdyż na całej szerokości i długości tej strony brzegów sycylijskich odbywa się wielki połów tak zwanej ryby *il tonno*, która, jak śledzie w morzach północnych masami, i w jednej tylko porze roku, z Oceanu śmiertelną tę pielgrzymkę odbywa. Cała zatoka podzielona na dwa wielkie rybołowstwa, z których każda od miesiąca się przygotowywuje do morskich łowów, i od połowy już kwietnia na kilka mil kwadratowych swe siecie zarzuca. Robota to ogromna, by zapuścić sieci na samo dno

czytał sekretarz tejże p. Zawiłowski pismo ks. Dra Eug. Janoty, wystosowane do prezydenta miasta, w którém dziękuje Radzie miejskiej za zaufanie, jakiem go obdarzyła wybierając go delegatem z Krakowa do Rady szkolnéj krajowéj i przyobiecuje zaufaniu temu godnie odpowiedzieć.

Zanim przystąpiono do porządku dziennego, Radca m. Dr. Schönborn interpelował przewodniczącego: dlaczego dotychczas nie wybudowano na Wiśle łazienek dla kobiet, kiedy Rada m. uchwaliła odpowiednią kwotę na ten cel, oraz czemu nie ustanowiono straży bezpieczeństwa nad brzegami Wisły celem ratowania tonących i czemu nie wytknięto miejsc, w których się kąpać można.

Wiceprezydent Dr. Szlachtowski odpowiedział, że jemu coś wiadomo o tych łazienkach, bo podobno sprawa ta traktuje się w sekcyi ekonomicznej, sekcya przeto może dać wyjaśnienie. Nawiasem tu dodajemy, że sekcya nie dała żadnego wyjaśnienia. Co się tyczy drugiej części interpelacyi, oświadczył Dr. Szlachtowski, że komisya była nad Wisłą, wytknęłą miejsca, i zarządziła co trzeba.

Dr. Machalski przypomniał przy tej sposobności, że Rada m. wyznaczyła pewną kwotę dla człowieka, któryby był ciągle na Wiśle obecnym celem ratowania tonących.

Drugi wiceprezydent miasta Dr. Strzelecki odpowiedział, że miejsca do kąpania są wytknięte i naznaczone tablicami; każdy utrzymujący galar na Wiśle, ma obowiązek mieć w pogotowiu łódkę do ratowania tonących;

Radca m. Gralewski zwrócił w końcu uwagę, że na posiedzeniu sekcyi piątej urzędnik magistratu zawiadomił, iż nad Wisłą jest jeden człowiek do ratowania tonących, któremu się płaci 50 cent. dziennie.

Z tego wszystkiego wyprowadzamy rezultat: że budownictwo miejskie dotychczas, a więc do miesiąca lipca nie wystawiło łazienek dla kobiet na Wiśle pomimo kwoty 5,000 zł. na ten cel przeznaczonej, że nie znalazł się nikt, ktoby skarcił budownictwo miejskie za zaniedbanie sprawy tak ważnej dla mieszkańców pod względem sanitarnym; a wreszcie, że wobec wypadków na Wiśle, nie znać jakoś rozporządzeń magistratu.

Nader długie rozprawy wywołał pierwszy przedmiot porządku dziennego, a mianowicie wniosek sekcyi ekonomicznej, aby uwolnić Joachima Frommera od rygoru zastrzeżonego art. 4 i 5 kontraktu między nim a gminą m. Krakowa zawartego o kupno gruntu miejskiego na wystawienie piły parowej na groblach nad Wisłą. Dla objaśnienia dodać winniśmy, że w artykułach wspomnianych wyraźnie zastrzeżono, iż p. Frommer gruntu nabytego nie może na inny cel użyć, jak li tylko na wystawienie piły parowej. Ponieważ piła ta zgorzała, a wystawieniu nowej sprzeciwili się jednomyślnie wszyscy sąsiedzi naokoło mieszkający, i magistrat jako władza polityczna pozwolenia odmówił, p. Frommer chce więc teraz wystawić na tem miejscu dom. Sekcya proponuje tedy zwolnić go od ograniczenia. W kwestyi tej przemawiało dwunastu radców, a prawie wszyscy przeciw wnioskowi sekcyi; rozprawy były nader żywe, zdarzyło się nawet przywołanie do porządku, nie brakło zarzutów podnoszonych przeciw magistratowi, a szczególniej znowu przeciw budownictwu miejskiemu, wreszcie poseł Dr. Weigel wniósł, aby rokować jeszcze z p. Frommerem, i uwzględnić o ile się da wypadek, że p. Frommer przez pożar wiele już utracił. Wniosek ten znów wywołać miał rozprawy długie, zgłosiło się bowiem do głosu znów kilkunastu radców, szczęśliwy jednak wniosek Radcy m. Muczkowskiego aby wybrać jeneralnych mówców rzecz bardzo uprościł. Wybrani za wnioskiem Dra Weigla, Radca m. Dr. Machalski, przeciw radca m. Friedlein. Pierwszy podniósł mniej więcej te same okoliczności co wnioskodawca i wyjaśnił stronę prawną całej tej sprawy, drugi nader energicznie popierał wniosek Radcy m. Chrzanowskiego, aby nad wnioskiem sekcyi przejść do porządku dziennego. Po dwugodzinnych prawie rozprawach przystąpiono do głosowania. Wniosek posła Dra Weigla nie utrzymał się, natomiast przyjęto wniosek Radcy m. Chrzanowskiego.

Następnie zapewniono kilku osobom przyjęcie do gminy, czterem przyjęcia odmówiono; nie przychylono się do wniosku sekcyi piątej, aby dotychczasowego dostawcę mebli do kwater wojskowych uwolnić od składania kaucyi; przyjęto legat Hieronima Slęczka w kwocie 100 zł. w. a. na fundusz sierót w Krakowie; w końcu na posiedzeniu tajnem w miejsce zmarłego adjunkta magistratu Antoniego Michniewskiego miano wybrać kogo innego, z postawionych jednak trzech kandydatów nikt nie otrzymał bezwzględnej większości głosów, wybór przeto odroczono.

Na posiedzeniu sejmu prowincyonalnego poznańskiego d. 30 czerwca wniósł p. Turno następujący wniosek, dotyczący języka polskiego w szkołach naszych:

zważywszy: 1, że ile możności jak najzupełniejsza znajomość niemieckiego i polskiego języka uznaną jest za konieczną potrzebę mieszkańców W. K. Poznańskiego; 2. że znajomość tę według spostrzeżeń i zapatrywań wielu pedagogów i innych lepiej osięgnąć można przez ministeryalną instrukcyą wydaną 24 maja 1842 roku, aniżeli przez zaprowadzone zmiany w tejże od tego czasu, — uprasza się królewskiego komisarza sejmu, naczelnego Prezesa hr. Koenigsmarka, jako przewodniczącego prowincyonalnemu kollegium szkolnemu, ażeby

a) sprawę tę poruszył i z stanowiska pedagogicznego zalecił zastósowanie w praktyce rzeczonéj instrukcyi bez zmiany, a mianowicie aby przedłożył odpowiednie wnioski ministrowi oświecenia;

b) nadto żeby się postarał o to, aby rzeczona instrukcya zastósowaną była w szkołach W. Księstwa założonych po roku 1842. Wniosek ten został przez sejm prowincyonalny jednogłośnie przyjęty. Tylko dwóch Niemców głosowało przeciw niemu.

Wiedeń 6 lipca. Delegacya węgierska prócz budżetu wspólnego ministerstwa wojny dokonała jeszcze wczoraj wyboru komisyi, która wspólnie z komisyą delegacyi austryackiéj wyrównać ma różnice, jakie zaszły w uchwałach obudwu delegacyj. Wybrani zostali: Bujanovics, Prileszky, Pulszky, Kemény, Szapáry, Trefort i Szell. W końcu posiedzenia wniósł del. Paczolay, aby polecić ministrowi wojny, iżby na przyszłość budżet redagowanym był w języku węgierskim. Del. Szell uczynił do wniosku tego poprawkę, aby minister wojny ustanowił osobny wydział w ministerstwie, któryby układał budżet po węgiersku.

Sprzeciwiał się temu zastępca ministra wojny jenerał Benedek utrzymując, że język węgierski nie posiada nazw technicznych; po stosownéj jednak odprawie danéj mu przez del. Kiralyego przyobiecał, iż minister wojny postara się o ustanowienie bióra w mowie będącego.

Z dzisiejszego posiedzenia delegacyi węgierskiéj zapisać tylko dotychczas możemy to, co nam już wczoraj przyniósł telegram, że delegacya ta uchwaliła 400,000 złr. na fortyfikacye Krakowa.

— Członkowie Izby wyższej zgromadzili się i wczoraj licznie na posiedzenie, na którem załatwiono bardzo wiele przedłożeń, nawet takich, które dopiero w drugim odczycie przychodziły pod obrady. Wszystkie wnioski, prawie bez wyjątku przyjęto bez rozpraw, tak, że ograniczyć nam się tylko wypada na wyliczeniu odnośnych ustaw. I tak przyjęto w drugim i trzecim odczycie: ustawę o przepisach przejściowych celem zabezpieczenia podwyższonej stopy pokojowej 25 pułków jazdy; ustawę o postępowaniu przy układzie, uzupełnieniu, przywróceniu lub zmianie ksiąg gruntowych i górniczych; ustawę zaprowadzającą nowe miary i wagi; ustawę o traktacie poręczającym pożyczkę, jaką zaciągnąć ma europejska komisya Dunaju; ustawę o nadzwyczajnym rekursie od wyroków w sprawach karnych; ustawę o potrzebie zaprowadzenia notaryalnego niektórych interesów prawnych; wreszcie ustawę o komisyach powołanych do przeprowadzenia ustawy z 24 maja 1869 odnoszącej się do uregulowania podatków gruntowych.

W końcu posiedzenia załtwiono sprawę wyboru jednego członka do Trybunału państwa. Imieniem komisyi prawniczej oświadczył bar. Hye, iż komisya proponuje do terna wybrać się mającego bar. Resti-Ferrari, bar. Pratobeverę i radcę dworu Dra Neumanna. Izba podczas głosowania zgodziła się z wnioskiem komisyi. Z trzech przedstawionych mianuje cesarz jednego.

Przyszłe posiedzenie we wtorek; na porządku dziennym: wybór jednego członka do delegacyi w miejsce p. Wintersteina, który złożył mandat; sprawozdanie komisyi o ustawie o księgach gruntowych; wreszcie sprawozdanie o przedmiotach, które komisye do wtorku załatwią.

— Wspominaliśmy już na tem miejscu pobieżnie o uchwale wydziału skarbowego co do petycyj o zniesienie stempla od gazet i inseratów. Sprawozdanie odnośne mamy już obecnie przed sobą. Komisya uchwaliła petycye te odstąpić rządowi do ocenienia, czy nie należałoby znieść stempla od inseratów i plakatów; komisya bowiem jest tego zdania, że nie można zkąd indąd zaczerpnąć dochodu jaki przynosi ten podatek. Stempel bowiem od gazet przynosi rocznie dochodu 800,000 zł., stempel od inseratów 190,000 zł., stempel od plakatów 32,000 zł., ogółem przeto 1,022,000 zł. Tak ogromnéj sumy nie można po prostu z budżetu wykreślić, dopóki nie wynajdzie się innego źródła, z któregoby tę sumę wydobyć można. Dla tego komisya uważa za stosowne, aby rząd zastanowił się nad tem, czy nie możnaby jakiego ulepszenia zaprowadzić co do dwóch drugich pozycyj, jako mniejszy wykazujących dochód.

— Trybunał państwa odbywać będzie posiedzenia swoje publiczne w tym kwartale dnia 13, 14 i 15 lipca.

Francya.

Lubo korespondenci nasi w listach swoich donosili nam o śmierci wielu naszych rodaków podczas ostatnich walk Komuny, wszelako podajemy tu wypis nazwisk nadesłanych *Gazecie Narodowej*:

Zginęli w boju: Jarosław Dąbrowski dnia 24 maja na ulicy Myrha; jechał konno z kilku członkami Komuny w południe, i ranny został kulą w brzuch. Przyniesiony do apteki w domu pod nr. 63 na tejże ulicy, był opatrzony. Pałasz jego oddano porucznikowi 45 pułku piechoty wersalskiej, a Dąbrowskiego przeniesiono do szpitalu Lariboissière, gdzie o godz. 3ej po południu umarł. Szczegóły autentyczne później doniosę od dwóch naocznych świadków zgonu, którzy się jeszcze ukrywają, i dla tego trudno mnie z nimi skomunikować się. Walery Wróblewski, Teofil Dąbrowski, Swidziński, Karol Kwiatkowski, Kompański, Suchocki, i szewcy: Karol Sokulski i Czekalski, nie wiadomo gdzie się podzieli, prawdopodobnie zabici. Bonoldi umarł z ran, równie jak Waszkiewicz (d. 24 maja), Gracyan Janowski zginął na barykadzie na rue Royal. Dr Rymarczewski zniknął, i Kostrzewski (cukiernik), Kobusko.

Rozstrzelani: Dalewski, Aleksander (w Luksemburgskim ogrodzie); Michał Górski, Apollo Huszcza, Męczeński (na Montmartre d. 23 mąja); Michał Szwajcar i Rozwadowski ze starej emigracyi, obadwaj (d. 27 maja w Avenue de Bel-air przed mieszkaniem Edmunda Rożyckiego); Teofil Grzymała (na Vaugirard); Pratkowski zecer (na rue de Vanves d. 24 maja); służący kapitana Waszkiewicza (d. 22 maja); Waszkowski (na rogu ulicy Turbigo); Potapeńko ze sztabu Dąbrowskiego, Stanisław Sroczyński, Worytko krawiec, Kwiatkowski (inny), Okołowicz major, Okołowicz kapitan, Malukiewicz, Kamieniecki, Jan Lewicki litograf, Czarnomski pułkownik, Katrzyński z Poznańskiego, Tomaszewski w IX arrondisement; Mroczyński, Filipowski szewc (przy ulicy Surenne), Leon Markowicz, Leopold Celiński, Rębowski z wojska pruskiego, Leon Piątkowski.

Aresztowani: Walenty Orłowski, Matusewicz dentysta, Kożuchowski, Kaźmierz Michałowski, Łukasiński, Paszkowski ekksięgarz, Powiatowski, Julian Babiński, jenerał Okołowicz (ranny), Łukowski, Edward Szyrma, Ernest Pruszyński, Landowski, Mielnicki, Witkowski, Bogucki (według dzienników niemieckich skazany na śmierć; *p. r.*) szewc Podbereski, Józef Morawski, Kostrzewski fotograf, Aleksander Babiński, jenerał Waligórski posłany do Brestu równie jak Laniecki i Władysław Zubrawski. Wszyscy aresztowani byli w domu albo na ulicy w większej części bez powodów a z kaprysu żołdactwa.

Od takiego kaprysu zależało życie każdego przez dni kilka; np. Walenty Orłowski ze starej emigracyi, ojciec 5ga dzieci, zszedł po chleb i mleko, i został aresztowany w sieni, nim wyszedł z domu; Dowgiełło szedł do Dalewskiego i razem z nim został rozstrzelany i z Wernickim. Nic nie wiedząc o takich chwytaniach i rozstrzeliwaniach, d. 23 i 24 maja chodziłem z domu do Palais de l'Industrie, i d. 25 maja dopiero wziąłem z Mairie paszport do chodzenia po mieście: *laisser circuler librement dans Paris Mr.* Nasza część miasta (Batignolles) bardzo szczęśliwie przebyła wszytkie katastrofy, i najmniej u nas rozstrzeliwano i aresztowano, ale na Montparnasse wszystkich przechodzących chwytano i prowadzono na dworzec, gdzie Jł. Cissey do każdego przyprowadzonego się odzywał: *passez à gauche* i każdego zaraz rozstrzelano.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 lipca. Jutro w sobotę o godz. 5ej wieczór odbędzie się posiedzenie pełne Towarzystwa naukowego krakowskiego w celu narady nad projektem urządzenia Akademii. Treść projektu rozesłanego między członków Towarzystwa naukowego, zamieszczamy dziś w felietonie.

— Wczoraj wyszła z domu pod L. 473 przy ulicy Stolarskiej 9 letnia dziewczyna nazwiskiem Maryanna Fiszerówna z Częstochowy pochodząca, a która od parę dopiero dni bawi w Krakowie i zapewne się zabłąkała, gdyż nie wróciła dotąd do mieszkania Maryanny Dalownej, praczki, u której mieszka. Ma twarz okrągłą, oczy czarne, włosy ciemne; odziana w sukienkę wełnianą w kratkę białoczarną i w kaftanik czarny sukienny. Ktoby ją ujrzał, raczy odprowadzić do wskazanego powyżej mieszkania.

— Pociągiem wieczornym przejechał tędy wczoraj książę Hohenlohe, wielki Ochmistrz dworu cesarskiego, jadąc wraz z sekretarzem do Czerniowic.

— *Od komitetu stowarzyszenia wzajemnej pomocy Sybiraków* otrzymaliśmy następujące sprawozdanie miesięczne:

W czerwcu wpłynęło do kasy stowarzyszenia od pp. Krzyżanowskiego złr. 2, od Świerczewskiego tal. 1. od W. P. złr. 10.

Oprócz tego ofiarowali pp. W. W. paleto jesienne 1, spodnie zimowe 1, cholew p. 1, skarpetek p. 6, czapkę 1, kapelusz 1, szlafrok 1; A. C. surdut bajowy nowy 1, kortowy stary 1, kurtkę 1, kaftaników 3, kamaszy p. 2, czapkę zimową 1, koszul 8, G. T. spodni p. 2, czamarę niebieską 1.

Serdeczne za to szlachetnym ofiarodawcom składamy podziękowanie.

Pomieszczeni zostali w obowiązkach: u p. Antoniego Michałowskiego w Okrajniku ekonom 1; u p. Nycza za Skawiną pisarz 1; w Chołodyńcu pod Łobzowem za dozorcę 1; u p. Malaciny introligatora na praktyce 1; u p. Mikołaja Bołoza Antoniewicza w Rudołowicach pisarz 1; u p. Antoniego Zubrzyckiego w Dębowcu leśniczy 1; u p. Jana Korytyńskiego w Sielcu ekonom 1, pisarz 1, ogrodniczek 1; u p. Gustawa Zwieliga w Opolu ekonom 1, czeladnik kowalski 1; u p. Maurycego Kosteckiego w Ruszkach pisarz 1, stangret 1, czeladnik młynarski 1; u kapelusznika Fryderyka Petzla praktykant 1; u p. Kazmierza Wąsowicza w Turczy karbowy 1, wdowa po sybiraku za gospodynią 1, chłopak do koni 1; u p. Szymona Zgliniеckiego w Sławkowie ekonom 1, nauczyciel do dzieci 1; u p. Bogumiła Heinrich w hucie szklannej pisarz 1, czeladnik 1; u sukiennika p. Alojzego Katyli w Frydku czeladnik sukienniczy 1, praktykant 1.

W ogóle w czerwcu weszło do pracy i obowiązków ludzi 24.

Było na miesięcznem stałem utrzymaniu studentów 6, wdów 2; ze strony Opieki Narodowej wdów 2, emigrantów 2ch.

Na 40 centowem dziennem utrzymaniu było przez dni 8 siedmiu, przez dni 14 sześciu, przez dni 15 pięciu, przez dni 26 czterech, przez dni 30 trzech.

Sprawiono przybyłym potrzeby rymarskie dla wędrującego rymarza za złr. 1, potrzeby krawieckie dla wędrującego krawca za złr. 3 c. 80, brzytew 2 i pasków 2 za złr. 1 c. 12, grzebień 1, chustek do nosa 4, szelki 1, płóciennicę 1.

Z pozostałej odzieży i nadesłanej łaskawie w tym miesiącu rozdano: spodni p. 2, koszul 9, paleto jesienne 1, skarpetek p. 6, kapelusz 1, surdut bajowy 1, kurtkę 1, kamaszek p. 1.

Pozostało: skarpetek wełnian. p. 1, kamizelka 1, butów p. 1, kaloszy p. 1, spodni zimowych p. 2, cholew p. 1, czapka 1, szlafrok 1, surdut kortowy 1, kaftaników 3, czamara niebieska 1.

Są do umieszczenia: Leśniczy żonaty posiadający język niemiecki i polski, uzdolniony teoretycznie i praktycznie, posiadający chlubne świadectwa z nauki leśnictwa i praktyki; Rządca dóbr w wieku lat 50, żonaty, zdolny do zarządu większym majątkiem; Pisarz prowentowy, którego żona umie krawieczyznę i mogłaby pełnić obowiązki panny służącej; Oficyalista zdolny do banku lub do kolei żelaznej, posiadający oprócz ojczystego język angielski i francuski; Młody człowiek lat 24 zdolny do bióra, w zakładach fabrycznych, w handlu, lub przy gospodarstwie; Ogrodnik lat 50 b braciszek od Kapucynów.

Włóczy się obecnie po Krakowie natrętnie żebrząc poddany pruski Albert Worch, któren powróciwszy z Syberyi, był dość długo na utrzymaniu i staraniu za sobą Tow. Opieki narodowej we Lwowie, lecz z powodu niczem niepoprawnego, nieporządnego życia, nałogowego próżniactwa i pijaństwa, w żadnej pracy i obowiązku wytrwać nie mógł, ma lat 40, krępej budowy, zuchwałej postawy, obdarty i bosy.

Jan Godlewski lat 25 mający, blondyn, wzrostu niskiego, któren w roku zeszłym był w Krakowie, podając się za emigranta, a którego w dziennikach ogłaszaliśmy jako oszusta, obecnie znajduje się w Wiedniu, podając się za doktora Medycyny, to znowu praw, wyzyskując tym sposobem nowemi kłamstwami Polaków tam zamieszkałych.

Od dnia 1 kwietnia 1869 do dnia 1 lipca 1871 za łaskawą pomocą i szlachetną protekcyą obywateli kraju, pomieszczono w pracy i obowiązkach ludzi 875.

Bylicki.

— **Bochnia** 6 lipca.

(*P.*) W Wadowicach, gdzie od kilku lat dopiero gimnazyum istnieje, z początkiem roku szkolnego otwartą już będzie 6ta klasa; a my, pomimo pięciu lat starań, dziś jeszcze pewności nie mamy, czy po wakacyach otwartą będzie u nas przynajmniej 5ta klasa, chociaż niecierpliwie jéj wyglądają zarówno rodzice jak uczniowie. Uczniowie z 4ej klasy, po największej części mający bardzo ubogich rodziców, i dla ubóstwa nie mogący się do innych miast przenieść w celu dalszego kształcenia się, a nie chcąc, jak w tym roku jeden uczeń, w nadziei, że za rok w Bochni dalej kształcić się będzie mógł, dobrowolnie klasy powtarzać, udali się temi dniami do Dra Hoszarda i burmistrza p. Niwickiego z prośbą o dołożenie wszelkich starań, iżby już po wakacyach 5ta klasa mogła być otwartą; podali oraz prośbę do Rady miejskiej i powiatowej, aby ponowne w celu zmienienia gimnazyum niższego na wyższe 8-klasowe poczyniono kroki. Widok uczniów ze łzami w oczach, błagających o możność dalszego kształcenia się w Bochni, był rozrzewniającym. Burmistrz p. Niwicki obiecał zwołać wkrótce pełną Radę w tej sprawie. Uczniowie jednak na tem nie poprzestając, mają wysłać z pośród siebie deputacyę do ministra Grocholskiego, a nawet jeśliby tego było potrzeba, do samego Naj. Pana, aby i w Wiedniu poruszyć serca dla swej sprawy; a że są ubodzy i o własnych kosztach takiej podróży odbywać nie mogą, podali prośbę do Rady miejskiej o datek na drogę, oraz do Dyrekcyi kolei Karola Ludwika i północnej cesarza Ferdynanda o uwolnienie od opłaty lub przynajmniej o zniżenie zwykłej ceny.

(Uznając powody, jakie skłoniły uczniów do powyższych kroków, sądzimy, że rzeczą jest obywateli miasta i jego władzy gminnej działać w tej sprawie, nie zaś powierzać ją tym, którzy jeszcze z pod opieki rodzicielskiej nie wyszli. *Red.*)

— D. 5 czerwca umarł w Batiatyczach w powiecie Żółkiewskim dyecezyi Przemyskiej pleban gr. kat. X. Jędrzej Decykiewicz. Do parafii tej należy 2093 dusz. Uposażenie stanowi 99 morgów ziemi, a czysty dochód 159 złr., do czego fundusz religijny dopłaca 156 złr.

— Dnia 6 lipca pochmurno, całe popołudnie i noc deszcz, termometr od 10°.8 doszedł do 15°.4 R. Barometr idzie w górę; dnia 7 lipca o godz. 6ej rano stan jego był 330.42, termometru + 11°.2 R. Wiatr zachodni.

— W sobotę dnia 8go lipca, Śej Elżbiety królowej wdowy.

Klasyfikacya uczniów Gimnazyum Św. Jacka z końcem roku szkolnego 1871.

Klasa I. *A)*

Gospodarz Klasy p. Rozmuski Czesław.

Liczba uczniów wpisanych 45, z tych otrzymali:

Stopień celujący:

1. Klęsk Juliusz, 2. Falkiewicz Erazm, 3. Kośmiński Jan, 4. Łaski Maksymilian, 5. Tarchalski Stanisław, 6. Leśnicki Józef.

Stopień pierwszy:

7. Bandrowski Wilhelm, 8. Fierich Ksawery, 9. Lizoń Franciszek, 10. Moszkowski Saul, 11. Englisch Stefan, 12. Mikucki Jerzy, 13. Potocki Wincenty, 14. Feldman Samuel, 15. Sobolewski Kazimirz, 16. Bukowski August, 17. Płecha Władysław, 18. Hajewski Ferdynand, 19. Kilarski Franciszek, 20. Studziński Adam, 21. Chmurski Anastazy, 22. Manda Edmund, 23. Grünberg Samuel.

Jedynastu uczniom pozwolono poprawić postęp z poszczególnych przedmiotów po wakacyach; trzech nie otrzymało promocyi; ośmiu w ciągu roku zakład opuściło.

Klasa I. *B)*

Gospodarz klasy p. Trybek Tadeusz.

Liczba uczniów wpisanych 43, z tych otrzymali:

Stopień celujący:

1. Błonarowicz Augustyn, 2. Madejski Jędrzej, 3. Fraenkel Henryk, 4. Wałach Michał, 5. Gromnicki Feliks, 6. Winkler Samuel, 7. Jurkowski Błażej.

Stopień pierwszy:

8. Bucki Piotr, 9. Brandhuber Ludwik, 10. Karaś Zygmunt, 11. Rotter Alfred, 12. Tobiczyk Władysław, 13. Peltz Rudolf, 14. Baum Abraham, 15. Stojanowski Bolesław, 16. Zelenka Aleksander, 17. Jary Franciszek, 18. Kupczyk Hirsch, 19. Renner Kazimirz, 20. Radwański Romuald, 21. Słowik Władysław, 22. Schreiber Samuel, 23. Schmiedehausen Jan, 24. Kozłowski Jan.

Pięciu uczniów otrzymało pozwolenie poprawienia egzaminu po wakacyach; dziewięciu nie otrzymało promocyi; pięciu w ciągu roku zakład opuściło.

Klasa I. *C)*

Gospodarz klasy p. Merunowicz Klemens.

Liczba uczniów wpisanych 45, z tych otrzymali:

Stopień celujący:

1. Szuka Karol, 2. Rausz Jan.

Stopień pierwszy:

3. Bańkowski Tomasz, 4. Krzysica Stanisław, 5. Mateja Franciszek, 6. Garbusiński Leon, 7. Szuba Jakób, 8. Bisztyga Jędrzej, 9. Taubmann Samuel, 10. Ponikiewicz Jan, 11. Reinhold Karol, 12. Offner Samuel, 13. Kulka Władysław, 14. Dąbrowski Adam, 15. Niedbała Michał, 16. Czarniecki Antoni, 17. Chorąży Stanisław, 18. Jary Franciszek, 19. Żupnik Wincenty, 20. Mleko Waleryan.

Do poprawczego egzaminu z jednego przedmiotu po wakacych przypuszczono siedmiu; nie otrzymało promocyi siedmiu; opuściło zakład w ciągu roku jedenastu.

Klasa II. *A)*

Gospodarz klasy p. Popławski Jan.

Liczba wpisanych uczniów 54, z których otrzymali:

Stopień celujący:

1. Trzebitzky Rudolf, 2. Felkel Zygmunt, 3. Horążak Maciej, 4. Starzewski Tadeusz 5. Zięba Franciszek, 6. Müller Ryszard, 7. Słomnicki Bernard.

Stopień pierwszy:

8. Markowicz Izak, 9. Szantroch Rudolf, 10. Poussier Cezar, 11. Gromnicki Jan, 12. Ostaszewski Teofil, 13. Margold Włodzimirz, 14. Furmankiewicz Tadeusz, 15. Popiel Floryan, 16. Drożdżowski Karol, 17. Sochaniewicz Teofil, 18. Biegański Stanisław, 19. Stein Józef, 20. Kufelkowski Jan, 21. Dobrzański Stanisław, 22. Witkowski Jan, 23. May Stanisław, 24. Rozwadowski Władysław, 25. Strugała Józef, 26. Reichmann Wilhelm,

---

morza i sznurkową klatką zamknąć tak wielki obszar wody; to też każde rybołowstwo składa się z trzystu rybackich rodzin, związanych surowym i bardzo ścisłym kontraktem i podległych wojennemu niejako prawu, gdyż nieprzybycie na czas lub usunięcie się części robotników prowadziłoby za sobą niesłychane straty, a połów majowy jest jednym z ważniejszych produktów wyspy.

Ponieważ tonn brzegów się trzyma, więc całe wybrzeże obwarowane grubą siecią, która szerokim korytarzem na pełne wychodzi morze, przeciętym od czasu do czasu drugą, ruchomą siecią, dzielącą kawałek zamkniętego morza na wielkie kwadratowe pokoje a zakończonym ogromną łodzią, stojącą na kotwicy i służącą za przystań dla rybaków. Wielką masą idąca ryba z łatwościąby rozerwała mocniejszą nawet zaporę, lecz obdarzona z natury bardzo delikatnym pyszczkiem zaledwie dotknie się ściany, zwraca się nazad i w kierunku korytarza postępuje. Czuwający tymczasem strażnik, pierwszy otwór, przez który weszła ryba, ruchomą siecią zamyka i daje znać na brzeg, że chwila połowu nadeszła. Drugi strażnik uderza w dzwon kościelny, a na ten sygnał rybacy odbiegają wszelkiej innej roboty i w kilkanaście minut odbija od brzegu kilkadziesiąt wielkich łodzi po obu stronach utworzonego ścianami sieci korytarza, postępujących powoli za ściganą rybą. Wypróżnione, pływające na powierzchni wody banie wskazują zakreślony kawałek morza, a gdy słup ruchomy z jednego przechodzi pokoju do drugiego, natychmiast za nim stawiają zaporę, ścieśniając coraz bardziej jego ruchy i zmuszając spłoszoną rybę ku ostatniej posuwać się klatce, umocowanej przy łodzi stojącej na kotwicy na pełnem prawie morzu. Gdy skupiona masa do ostatniego wejdzie pokoju, pokojem śmierci *Camera della morte* zwanym, rybacy do koła wzmacniają sieci łodziami i ostatni szturm przypuszczają, uzbrojeni wielkiemi widłami, harponami, któremi przebijają rybę i wyciągają ją do łodzi.

Trzeba i zręczności i doświadczenia w tej walce, gdyż tonn, który często liczy sześć łokci długości, a blisko dwa szerokości, w niebezpieczeństwie i zraniony broni się odważnie wywracając nawet czasami łodzie. Gdy połów się kończy, wywieszają na wieży starego zamku, u stóp Solunto położonego, rybacką chorągiew i natychmiast z przyległych wsi i miasteczek, jak wylatujący rój z ula, tysiące najrozmaitszych łódek i łodzi wypływa, zatoka zaludnia się kupcami, którzy spieszą na wyścigi do naczelnika rybackiego i na pełnem morzu licytują złowioną rybę. Nic ciekawszego jak patrzeć z brzegu na tę morską walkę, na kilkuset ludzi z zapalczywością rzucających się na morskiego przeciwnika, na roje łodzi, chwiejących się, podnoszących się do góry, otaczających broniące się biedne źwierze, na krzyczących, gestukulujących kupców, którzy wydzierają sobie z ręki towar, na tę masę zbitą, ale ruchomą i wrzaskliwą, odgrywającą dziwną komedyę na pięknej scenie otwartego morza. Ale nic znowu piękniejszego, jak, gdy tonn wieczorem nadejdzie i nocą odbywa się połów, gdy kagańcami oświecone łodzie ścigają przestraszoną dziwnym i nieznanym blaskiem rybę, gdy się zatoka cała ognikami zdaleka migoce, a napół cieniem pokryte, napół wśród ciemnej nocy fantastycznie i rysujące się postacie rybaków, zdają się straszny, piekielny wyprawiać taniec na błyszczących tysiącem świateł falach spokojnego jeziora. Król Ferdynand I, do którego całe rybołowstwo należało, królem-rybakiem nazwany, regularnie dwa miesiące wiosenne przepędzał w Sycylii i ani jednego podczas całej pory nie opuścił połowu. Na pięknem wyniesieniu niewielki domek kazał zbudować, gdzie corocznie mieszkał przez kilka tygodni i codziennie, gdy tonn nadchodził, w pierwszej łodzi obwiązany sznurem z ogromnemi widłami przodował morskiemu polowaniu, na które nawet panie dworskie zapraszał, a potem sam okolicznym kupcom sprzedawał złowioną rybę, o każdy grosz się targując i nie ustępując swego towaru taniej, jak dzisiejsi jego właściciele. To też Ferdynand w pamięci nadbrzeżnej ludności pozostał, i chociaż nie ma już pomiędzy rybakami żadnego, któryby owe czasy pamiętał, każdy z nich dumny, jakby dziś jeszcze rękę królewską ściskał, i przynajmniej rządy wyspy sprawował.

Miasta nadbrzeżne nie mają zwykle przednowku, ale pora ta roku, najtrudniejsza u nas dla biednego mieszkańca, jest przeciwnie dla biedaków karnawałem w Sycylii, gdyż tonn zastępuje nawet wybornie mięso, a przez maj i połowę czerwca tak mało kosztuje, że nie ma prawie żebraka, któregoby nie było stać na to zdrowe i bardzo dobre pożywienie. To też przy administracyi cokolwiek uczciwszej i rozumniejszej z łatwością mógłby kwitnąć dobrobyt w tym kraju; nędzy znać nie powinna tak bogato uposażona wyspa, która kiedyś przecie była spichlerzem rzymskim, jak jej nie znała przez tyle wieków, nawet za czasów hiszpańskich, nawet za dość niedołężnego panowania burbońskiego. Tymczasem chyba w Londynie więcej nędzy już dziś w Palermo, i po dłuższej niebytności w Sycylii uderzony zostałem na samem wjeździe do miasta pomnożoną nadzwyczajnie liczbą żebraków. Organa rządowe wołają o zaradzenie złemu, ale zapominają, że pierwsze doradzały zniesienie tylu zakładów dobroczynnych, które zarobek, schronienie i zapomogę dawały tysiącom rodzin, a ci, co mają codzienną styczność i bliżej do czynienia z tą ludnością miasta, zapewniali mię, że nędza, prawdziwa, nędza z każdym rokiem niesłychanie wzrasta.

Ta sama starożytna baszta na ostrej skale, u stóp góry Solunto, służącej łodziom za wygodny port i przystań w czasie połowu, wyniesiona ta sama baszta, na której rybacka chorągiew powiewa, chociaż nie może się szczycić taką poważną przeszłością, jak sąsiednie jej fenickie ruiny, świetniejsze jednak niżeli dzisiejsze pamięta dla siebie czasy. Kwadratowa, dziwnych rozmiarów, wysoko panująca nad zamkiem, pyszniła się niegdyś godłami domu Aragońskiego i przez czas jakiś była świadkiem jednego z najpamiętniejszych epizodów historyi sycylijskiej. Tu bowiem w pierwszych zaraz latach pietnastego wieku, wśród strasznej wojny domowej, wśród niezgód między możnymi baronami i wewnętrznych zamieszek, młoda, sławna urodą a męzkiej prawdziwie odwagi, królowa wdowa Bianka Aragońska, opuszczona przez wszystkich, z garstką jedynie wiernych sobie rycerzy odważnie się broniła, oblężona przez wielkiego admirała Caprerę, który o tyle szpetny o ile odważny, a dumą, zawiścią i ambitnemi celami przewyższający wszystkich, jak mówi legenda:

Non pur gli altri adeguo, ma passò tutti.

z ręką królowej chciał dobić się tronu, a nie mogąc otrzymać dobrowolnego od pięknej wdowy przyzwolenia, przymusem umyślił dopiąć swego celu.

Pokazują jeszcze dzisiaj ukryte wśród piwnic schody, któremi nieszczęśliwa królowa podczas burzliwej, ciemnej zimowej nocy, zbudzona ze snu przypuszczonym do zamku szturmem i słysząc wyłamującego bramy nieprzyjaciela, w jednej koszuli z wierną sobie służebnicą spuściła się do morza, i powierzyła swą wolność i życie rycerzowi, który w skalistem zagłębieniu ukryty, z małą rybacką łódką poświęcił się na ratunek swej pani.

Dziwią się poszarzałe wiekiem mury, przyzwyczajone do królewskich gości, biednym dzisiejszym mieszkańcom; osłupiała wielka sklepiona sala, co dała przytułek nieszczęśliwej królowej, na widok rybackiego kantoru; a stara baszta smutno spogląda ku morzu, czy dawni panowie nie wrócą, i żyje tradycyą, pociesza się sławą, która wedle podania:

ha mille occhi e mille penne.

J. P.

27. Krupa Michał, 28. Bogusz Ludwik, 29. Natter Wiktor, 30. Grubecki Franciszek, 31. Baumgardten Adam, 32. Rottersman Karol, 33. Nowosielski Wojciech, 34. Rudnicki Jędrzej, 35. Armatys Stanisław, 36. Magnuski Bolesław, 37. Rauchinger Henryk.

Dziewięciu uczniów otrzymało pozwolenie poprawienia niedostatecznego postępu w poszczególnych przedmiotach po wakacyach; pięciu nie otrzymało promocyi; trzech w ciągu roku wystąpiło.

Prywatysta Bajer Ludwik otrzymał stopień pierwszy.

Klasa II. *B.*

Gospodarz klasy p. Doleżan Wiktor.

Liczba wpisanych uczniów 50, z tych otrzymali:

Stopień celujący:

1. Kucharski Józef, 2. Marfiak Jan, 3. Cechak Leon, 4. Błonarowicz Hieronim, 5. Zadęcki Franciszek, 6. Kopacz Władysław.

Stopień pierwszy:

7. Nazimek Antoni, 8. Rothblum Józef, 9. Godlewski Bronisław, 10. Czopek Jan, 11. Hrubant Ottokar, 12. Kucharski Szymon, 13. Głód Sebastyan, 14. Aronsohn Artur, 15. Kowalczyk Jan, 16. Drobner Ludwik, 17. Bukowski Władysław, 18. Kottas Józef, 19. Munk Majer, 20. Kozak Wojciech, 21. Spitzel Jakób, 22. Radomyski Adam, 23. Parski Stanisław, 24. Popielecki Jan, 25. Szmul Jakób, 26. Japoł Franciszek, 27. Groblewski Kazimierz, 28. Silberfeld Feliks, 29. Kleinberger Zygmunt, 30. Krzyszkowski Emanuel, 31. Witoszyński Mikołaj, 32. Kostecki Adam, 33. Kajzy Adam, 34. Piotrowski Karol, 35. Klimczyk Ludwik, 36. Morawiecki Ignacy.

Ośmiu uczniów przeznaczono do poprawczego egzaminu z poszczególnych przedmiotów po wakacyach; sześciu w ciągu roku zakład opuściło.

Klasa III. *A.*

Gospodarz klasy p. Znamirowski Ignacy.

Liczba wpisanych uczniów 37, z których otrzymali:

Stopień celujący:

1. Felkel Roman, 2. Wolfram Alfred, 3. Szromba Marcin, 4. Bąkowski Teofil, 5. Pacławski Adam, 6. Opydo Franciszek, 7. Białkowski Władysław.

Stopień pierwszy:

8. Siemieński Władysław, 9. Łazarski Wawrzyniec, 10. Markiewicz Henryk, 11. Wiater Ludwik, 12. Kweizer Mieczysław, 13. Kweizer Władysław, 14. Moszkowitz Jakób, 15. Kruszyński Kazimierz, 16. Eisenberg Seweryn, 17. Robel Karol, 18. Affe Maurycy, 19. Magnuski Władysław, 20. Dudrewicz Zygmunt, 21. Włodek Stanisław, 22. Landau Ludwik, 23. Śmietana Władysław, 24. Piechota Piotr.

Do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu po wakacyach przypuszczono sześciu; nie otrzymał promocyi jeden; opuściło zakład w ciągu roku sześciu.

Prywatysta Kirchmayer Kazimierz otrzymał stopień pierwszy.

Klasa III. *B.*

Gospodarz klasy p. Walczak Jan.

Liczba wpisanych uczniów 30, z których otrzymali:

Stopień celujący:

1. Kamisiński Jakób, 2. Blumenfeld Atler, 3. Balicki Stanisław, 4. Czerny Leon, 5. Hermanseder Karol, 6. Gaczół Karol, 7. Sandig Artur.

Stopień pierwszy:

8. Przybylski Bronisław, 9. Wiatr Wincenty, 10. Jezierski Franciszek, 11. Wyrobek Karol, 12. Dobija Józef, 13. Schmiedehausen Karol, 14. Jakóbowski Antoni, 15. Włodarczyk Piotr, 16. Szukiewicz Bolesław, 17. Niemczyk Józef, 18. Lachowicz Emil, 19. Aronsohn Maurycy, 20. Kominkowski Stanisław.

Pięciu uczniów nie otrzymało promocyi; jeden umarł; czterech w ciągu roku wystąpiło.

Klasa IV.

Gospodarz klasy p. Dutkiewicz Jan.

Liczba uczniów wpisanych 55, z tych otrzymali:

Stopień celujący:

1. Waszkowski Jan, 2. Kurek Michał, 3. Neusser Władysław, 4. Maciejowski Jędrzéj, 5. Deiches Izrael, 6. Olberek Antoni, 7. Günther Władysław, 8. Biborski Aleksander.

Stopień pierwszy:

9. Wirmański Józef, 10. Aronsohn Samuel, 11. Parvi Ludwik, 12. Hausenblas Alfred, 13. Komar Józefat, 14. Bisztyga Jan, 15. Paszcza Paweł, 16. Duma Teodor, 17. Franczak Józef, 18. Malarz Maciéj, 19. Eichhorn Ferdynand, 20. Siemiński Leonard, 21. Harsche Karol, 22. Giercuszkiewicz Franciszek, 23. Epstein Leopold, 24. Keppler Zygmunt, 25. Turzański Michał, 26. Blich Karol, 27. Sobolewski Feliks, 28. Kwiatkowski Aleksander, 29. Kulski Stefan, 30. Schnitzel Emil, 31. Radwański Jan, 32. Nowicki Józef, 33. Knycz Jędrzéj, 34. Flasiński Romuald, 35. Kolor Michał, 36. Skibiński Władysław, 37. Sobolewski Józef, 38. Pomiankowski Leopold.

Dziewięciu uczniów otrzymało pozwolenie poprawienia postępu z jednego przedmiotu po wakacyach; dwóch nie otrzymało promocyi; 1 umarł; pięciu wystąpiło.

(*Dokończenie nastąpi*).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 7 lipca. Dowóz na wczorajszy targ na granicę Kongresówki, a szczególniej na komorę Baran był dość znaczny; jednakowoż ruch nie był tyle ożywiony jak w ostatnim tygodniu. Ceny zaś prawie wszystkich produktów pospadały. Po większej części zakupywano na wywóz do Prus. Tutejsi spekulanci z większem wyczekiwaniem trzymali się na targu. O ile wiadomości z kraju nadchodzą, stan urodzajów jest dobry, a jeżeli jakie elementarne klęski nie nastąpią, można się obfitych plonów spodziewać, co powoduje zniżenie cen.

Płacono za pszenicę od 40·— do 45·—, żyto od 25 do 28·15, jęczmień od 20 do 23, owies od 14 do 17, groch od 33 do 35, proso od 30 do 33·10 zlp.

Przygnieciony handel zbożowy na wszystkich targach znaczniejszych krajowych i zagranicznych wywiera wpływ na nasze targi, bo ceny u nas zależą głównie od cen zagranicznych i od zakupna na wywóz, który obecnie zmniejszył się; w skutek tego dzisiejszy targ na Kleparzu był więcej przygnębiony, a ceny spadły, i jeszcze więcej spadną, bo ze wszystkich stron kraju nadchodzą pomyślne wiadomości o urodzajach. Grad, który spadł miejscami, nie zmieni ogólnego wypadku. Z Brodów, Tarnopola i Lwowa wysyłają znaczne transporta zboża za granicę. Od nas chociaż w mniejszej ilości, także wysyłane bywają. Do Galicyi zakupiono dużo żyta w okolice górskie na miarę niżej 7 złr.

Płacono za pszenicę 85 funt. od 10·— do 11·50, żyto 80 f. od 7·— do 7·50, jęczmień 70 f. od 5·50 do 6·—, owies od 4·25 do 4·50.

Wiedeń 3 lipca.

Co sobie czytelnicy pomyśleli o korespondencie, który nie ma najmniejszego daru przewidywania, i tak grubo się myli w swoich rachubach? — Prawda, pisałem przeciwko pożyczce francuskiej; jeszcze bardzo niedawno temu powiedziałem, że nie należy w niej brać żadnego udziału, a tu raptem wypadki zadały kłam moim twierdzeniom. Skoro bowiem rząd francuski potrzebował na teraz tylko dwóch miliardów, a według dotychczas nadeszłych wiadomości, suma ogólna subskrypcyi wynosi aż pięć miliardów, więc widać, że cały świat ma wielkie zaufanie tak do papierów pożyczkowych, które nabywa z taką skwapliwością, jak do rządu, który je emituje, — a przeto Francya śpiewająco zapłaci koszta wojenne, siebie zreorganizuje i swoje finanse do porządku doprowadzi. Wszystko to dobrze, ale najprzód: Nie mówiłem ani razu, aby Prusy nie odebrały co do grosza stypulowanych na mocy traktatu pokoju miliardów; powtóre, co się tyczy tego wielkiego dowodu zaufania dla Francyi i dla jej obecnego rządu, winienem przypomnieć, że kiedy rok temu Napoleon III zażądał 750 milionów, sybskrybowano w przeciągu kilku dni piętnaście miliardów franków, a w kilka miesięcy później Napoleon siedział w Wilhelmshöhe, Francya zaś była na głowę pobitą i zawojowaną. Wreszcie, czyż to ja jeden tylko ostrzegałem we względzie pożyczki? Proszę sobie przypomnieć, co oprócz francuskich, i to nawet nie wszystkich, pisały dzienniki w Anglii i na kontynencie o tej operacyi po mowie p. Thiersa; nie chwaląc się, mogę powiedzieć, że powtórzyły prawie to samo, co na kilka tygodni pierwej w listach moich pisałem, a pod względem sumy, którą Francya potrzebuje, mam ten zaszczyt, że się moje wyrachowanie zgadza z tem, które naczelnik władzy wykonawczej zgromadzeniu narodowemu przedłożył.

Bądź co bądź, zaprzeczyć nie można, że pożyczka się udała i to pod tem lepszemi warunkami, że się w znacznej części obeszło bez kosztownej interwencyi pośredników, bo w samej Francyi, która największy wzięła udział, subskrybowano wprost w urzędach skarbowych, tak, że tylko od tego, co za granicą podpisano, wypadnie bankierom i instytutom pewien procent za ich fatygę odstąpić.

Według świeżo nadeszłych wiadomości słychać, że rząd francuski zamierza wziąść wszystkich subskrybentów za słowo, nie przedsiębrać redukcyi pojedynczych udziałów, jak to zwykle bywa, kiedy podpisy przenoszą wymaganą na razie sumę, i tym sposobem spłacić odrazu koszta wojenne, i pozbyć się wojsk okupacyjnych z kraju. Słychać nawet, że Rothschildowie, którzy na dotychczasowej operacyi nie wiele skorzystali, chcą rządowi francuskiemu zaforszusować brakującą do skompletowania pięciu miliardów sumę, jaka po zrobionym obrachunku z dokonanej subskrypcyi potrzebną się okaże; a ponieważ emisya wypadnie w przecięciu po 80 za sto, przeto rząd miałby do dyspozycyi, około 4 miliardy gotowizną, mogliby Rothschildowie na piątym miliardzie przyzwoity sobie zapewnić zarobek. Tylko w przyjmowaniu takich wiadomości należy pamiętać, co mówił Talleyrand: *pas de zèle seulement, pas trop de zèle*, bo wiemy z doświadczenia, jakie to w podobnych wypadkach bywają rodzaje subskrybentów, i chyba za parę tygodni pokaże się, czy znaczna część teraźniejszych nie składa się ze spekulantów, którzy ani myślą, ani są w stanie dopełnić wpłat następnych, i nie mają innego zamiaru, jak tylko z jakim takim zyskiem giełdowym swoje udziały dalej sprzedać. Że w Wiedniu, gdzie w Credit-Anstalt i w Franko-banku nie rozebrano więcej, jak około 30 milionów franków, może tylko dziesiąta część tej sumy dostała się w stałe ręce, o tem można zawczasu być pewnym, i niewątpliwie taki sam rezultat pokaże się w Berlinie, w Frankfurcie, itp. miejscach. Wprawdzie na tych targach udział był mały, kiedy najznaczniejszy wzięła Francya, Londyn i Belgia, gdzie prawdziwych subskrybentów, to jest takich, którzy w nabyciu papierów pożyczkowych szukali umieszczenia swoich kapitałów, podostatkiem się znajdzie. Lecz i tam nie brakuje spekulantów, o czem świadczy pośpiech, z jakim zgromadzenie sensalów giełdy paryskiej (*agents de change*), które ośmset pięćdziesiąt milionów franków podpisało, cały ten swój tak znaczny udział, z stosunkowo nie wielkim nawet zyskiem, na targ pomiędzy publiczność rzuciło; za tym przykładem ajentów poszła i *Société Générale* i parę pomniejszych instytutów.

Co bądź, klasyfikacya dopiero pozwoli osądzić, jaki istotnie rezultat subskrypcya wydała dla Francyi i w jaki sposób pożyczka może oddziałać na stosunki finansowe i ekonomiczne w ogóle. Co do pierwszego, choćby był dobry, to nie przeszkadza, że skoro, jak sam p. Thiers przyznał, Francya potrzebuje 8 miliardów (które tylko przez emisyę renty we wysokości najmniej 10 miliardów mogą być pokryte), a przypuścić wolno, że o dwóch lub trzech miliardach zapomniał, jesteśmy świadkami dopiero 1ej seryi ogromnych pożyczek, które po kolei będą się ubiegały o konkurencyę. Że zaś operacye absorbujące tak kolosalne kapitały, które tylko przez sprzedaż innych papierów zebrane być mogą, na stan i usposobienie wszystkich targów pieniężnych oddziałać muszą, dowodzić bliżej nie potrzeba; wszelako, jak dotąd, widać, że giełdy uważają pożyczkę francuską jako przedmiot do spekulacyi i sprężynę do poruszania kursów, bo w ogóle papiery zwykle do gry służące poszły w górę, kiedy przeciwnie takie, które z natury swojej kwalifikują się do lokacyi kapitałów, były i są zaniedbane i nawet trochę spadają. Jest to dowodem właściwej giełdom lekkomyślności, w którą już i Berlin wpadać zaczyna, bo i tam *szwindel* założycielstwa powoli się wkrada, w czem Wiedeń swoim zwyczajem silnie dopomaga. Powstały tam bowiem, zupełnie na wzór tutejszych dwa towarzystwa akcyjne, z których jedno kupiło od Stroussberga za 3,700,000 talarów założony przezeń w roku zeszłym targ na bydło, który raptem kosztował około $1^1/_2$ miliona; druga zaś nabyła za 6 milionów talarów zakłady górnicze i kopalnie *Laura-und Königshütte*, dwa lata temu przez rząd pruski z trudnością za $1^1/_4$ miliona sprzedane, a które w skutek nakładów najwięcej $3^1/_2$ miliona mogą być warte. Tylko trzeba uważać, że te świetne interesa robią akcyonaryusze, ale za co pierwotni założyciele towarzystw mogli ten targ i te górnictwa nabyć, tego prospekta nie mówią. To też w Berlinie biorą się ci panowie ostrożnie do sprzedawania akcyj tych świetnych przedsiębiorstw, ale za to w Wiedniu, gdzie im podwoje giełdy gościnnie otworzono, miały one znaleźć łatwiejszy odbyt. Czy to prawda, czy reklama, jeszcze trudno wiedzieć; lecz po przeczytaniu powyższych, zupełnie wiarogodnych cyfer, niech czytelnicy zechcą sami osądzić, czy takie papiery kupować można.

A teraz niech mi będzie wolno *pro domo mea* zrobić małą reklamę: mimo szumnych pochwał, jakie dzienniki sypały obligacyom amerykańskiej kolei *Pacific*, mimo ogromnych przestrzeni gruntów, na których one miały być zahipotekowane, nie przestawałem mówić, że mi się ta historya wydaje podejrzana, już dla tego samego, że gdyby obligacye były istotnie pewne i dobre, toby bogaci Amerykanie ani jednej z kraju nie wypuścili, a tem mniej szukaliby na nie amatorów za Oceanem. Już miała ich emisya w Wiedniu nastąpić, już był dzień na nią wyznaczony, kiedy w ostatniej chwili *Unionbank*, u którego subskrypcya miała być otwartą, zastanowił się, i za położone w nim przez amerykańskie towarzystwo zaufanie grzecznie podziękowawszy, dla tych samych przyczyn, dla których radziłem nie tykać się obligacyj *Pacific*, uląkł się odpowiedzialności za wyniknąć mogące następstwa, i zrzekł się pośrednictwa w sprzedaży papierów niedającego się skontrolować przedsiębiorstwa.

Wiedeń 4go lipca. (*Targ wołowy*).

Przypędzono na dzisiejszy targ 1671 galicyjskich, 904 węgierskich i 107 z Niemiec opasowych wołów. Razem 2682 sztuk.

Waga jednej sztuki wynosiła od 425 do 800 funtów.

Płacono za sztukę od 157 do 235 złr., a za cetnar od 32·50 do 34.50 złr.

Kęty 3go lipca. Pszenica —, żyto 4·25, jęczmień 3·—, owies 2·25, ziemniaki 1·75, siano 2·—, konicz 2·30, słoma 1·50, drzewo twarde 8·32, miękie 6.30, kopa jaj —·70·, masa masła 1·40, funt mięsa 20 cent.

Wadowice 3go lipca.

Pszenica 5·84, żyto 4·02, jęczmień 3·18, owies 2·18, ziemniaki 1·50, siano 1·80, słoma 1·30, drzewo twarde 8·—, miękie 5·50, funt mięsa —·24.

Gorlice 4go lipca. Pszenica od 4·70 do 4·90, żyto od 3·80 do 3·90, jęczmień od 3·20 do 3·30, owies 2·50 do 2·80, kukurudza 4·—, ziemniaki 2·—, siano 2·—, słoma 1·50, funt mięsa 16 c.

Stary Sącz 3 lipca.

Pszenica 5·60, żyto 4·10, jęczmień 3·40, owies 2·10, groch 3·35, bób 3·50, tatarka 2·50, proso 3·—, ziemniaki 1·60, rzepak 6·—, koniczyna 26·60, siano 1·90, słoma 1·10, drzewo twarde 7·—, miękie 4·50, mas okowity —·90, masła 1·20 funt mięsa —·16.

Rzeszów 3go lipca. Pszenica 5·25, żyto 3·35, jęczmień 2·70, owies 2·30, groch 4·25, fasola 4·75, tatarka 2·70, proso 2·90, ziemniaki 1·80, koniczyna 25·—, siano 1·55, słoma —·95, drzewo twarde 13·—, miękie 8·50, mas okowity —·72, funt masła —·40, mięsa —.$19^1/_2$, kopa jaj 93 c.

Peszt 4 lipca. Dostawa pszenicy nie wielka. Chęć kupna średnia. Obrót słaby.

Płacono pszenicę za 83 funt. 5·75 za 87 f. 6.35, żyto od 3·30 do 3·35, owies od 2·15 do 2·20, jęczmień od 2·35 do 2·75, szmale od 34 do 34·50 złr.

Wrocław 4go lipca. Pszenica wagi 88 funtów po 95 srgr., żyto 84 funt. po 62 srgr., owies 50 f. po 37 srgr., olej rzepakowy $13^2/_3$ tal., spirytus 1000 Trall. od $15^7/_8$ do $16^1/_2$ tal.

Przyjechali do Krakowa od 6go do 7go lipca.

HOTEL SASKI: Józef Naimski z Warszawy, X. Ludwik Załęski z Kongresówki, Ignacy Rogoziński z Kongresówki, Filip Choromański z Kongresówki, Ludwik Chyliński z Warszawy, Jerzy Jodko wł. dóbr z Podola, X. Jan Żukowski kanonik kapit. lwowskiej ze Lwowa, Marya ks. Windischgrätzowa z Cieplic, Teodor Stanisławski z żoną kupiec z Warszawy, X. Leopold Otto z Cieszyna, Piotr Mężeński właśc. dóbr z Wołynia, Filipina Pietraszewska z Warszawy, Melania Statkowska, Anna Czaplicka właśc. dóbr z Kongresówki, Aleksander Gawłowski kapitan w. rosyjs. z Petersburga, Stanisław Jordan właściciel dóbr z Galicyi, Bronisław Henryk Bielawski z Angres, Henryk Łotuszyński z Petersburga, Adolf Kruszewski z Rosyi, Feliks Mieszkowski z familią z Hebdowa, Zygmunt Bielski z Wiednia, Stanisław Kleczkowski z Rosyi, Mikołaj Fischer z Besarabii, Piotr Wilkoński z Górzna, Laura Hordliczkowa z Warszawy.

HOTEL POLLERA: J. Kochanowska z Galicyi, Ringelheim kupiec z Tarnowa, Józef Michałowski właśc. dóbr z Jakóbowic, Ignacy Brzozowski właśc. dóbr ze Lwowa, Felicya Pintowska z Warszawy, Antoni Dąbrowski z Galicyi, Marceli Bugajski Dr med. z Kongresówki, Dominik Rabsztyński właśc. dóbr z Podola, Jastrzębski z Galicyi, Michałowska właśc. dóbr z Witkowic.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Berlin 5 lipca. Nowo mianowany pełnomocnik francuski margr. Gabriac, przybył tu wczoraj.

Paryż 5 lipca. Różne wiadomości stwierdzają, że rezultat wyborów powiększył stu głosami większość w zgromadzeniu narodowem dla polityki Thiersa, utrzymania republiki. Wybrano tylko 10 radykalistów i 10 konserwatystów. Sądzą powszechnie, że rząd i zgromadzenie narodowe po feryach zgromadzenia przeniosą się do Paryża. Sądy wojenne mające sądzić powstańców, zbiorą się 10go albo 12go b. m.

Paryż 5 lipca. Wiadomy jest ostateczny rezultat wyborów paryskich, wyjąwszy z armii. Imiona wybranych są te same jak podane wczoraj, z wyjątkiem Moreau (z unii dziennikarskiej), nad którego miał więcej głosów Bonvalet (radykalny).

Paryż 5 lipca. Ostateczny rezultat głosowania w Paryżu, wyjąwszy armii, jest następujący: Wołowski 143,700, Alfred André 130,900, Pernolet 127,800, Louvet 124,700, Paul Morin 117,900, de Pressensé 116,200, Corbon 115,200, Dietz-Monin 115,000, Gambetta 114,800, Denormandie 113,300, jen. de Cissey 109,200, de Ploeuc 108,200, Scheurer-Kaestner 107,500, Krantz 107,000, Laboulaye 106,200, Lefébure 104,300, Laurent Pichat 99,000, Sebert 96,400, Drouin 94,200, Bonvallet 93,900, Emil Breslay 93,500.— Ci zatem są wybrani; po nich otrzymali: Moreau 92,000, Pierrard 91,100, Flavigny 88,100, d'Haussonville 88,000, Le Berquier 87,400, biskup Treppel 81,000. (Republikanie radykaliści są: Corbon, Gambetta, Scheurer-Kaestner, Pichat, Breslay, Bonvallet; reszta należy do umiarkowanych republikanów unii dziennikarskiej.)

Bruksella 5 lipca. Izba reprezentantów uchwaliła projekt ustawy tyczącej się zniesienia banku gier hazardownych w Spaa. W senacie wniósł dziś Malou wniosek wymierzony przeciw „Internationale“, aby podżegania słowem albo pismem na zgromadzeniach publicznych, choćby były bezskutecznemi, przeciw istniejącym ustawom, karane były grzywnami albo więzieniem.

Rzym 5 lipca. Na obiedzie danym wczoraj przez municypalność, minister spraw zagranicznych Visconti-Venosta stwierdził, że wszystkie ministerstwa włoskie trzymały się pod względem Rzymu polityki Cavoura: „Jedność Włoch i zabezpieczenie wolności kościoła.“ Wzniosły widok ostatnich dni usprawiedliwia program: „Rzym stolicą.“ Minister podziwia przywiązanie Rzymian do króla i poszanowanie porządku (*oklaski*). Rekruci stają dziś pod chorągwie przy okrzyku: „niech żyje król!“

Florencya 5 lipca. Posłowie zagraniczni wrócili tu z Rzymu; bar. Kübeck poseł austryacki udał się zaś do Rzymu dla urządzenia tam kancelaryi poselskiej.

Konstantynopol 5 lipca. Mehemed Ruždi pasza mianowany został ministrem sprawiedliwości a Edem pasza ministrem robót publicznych. Edem był niegdyś uczniem szkoły górniczej we Francyi i szczególniej odpowiada na tę posadę.

Podając dwanaście punktów według *Gazety Narodowej* postawionych przez delegacyę ministerstwu, zamieściliśmy uwagę, iż wątpimy, aby hr. Hohenwart mógł był zgodzić się z góry na pierwszych jedenaście, są bowiem między niemi takie, których pomimo dobrej woli przeprowadzićby sam nie mógł. Podniosła to onegdaj *Gazeta Narodowa*, dodając, że *Czas* nie rozpatrzył się dobrze w tych warunkach, i wylicza takie, któreby rzeczywiście na drodze administracyjnej przeprowadzić się dały. Pomija atoli te, które się tyczą stosunków kościelnych, a które właśnie po „rozpatrzeniu się“ mieliśmy na oku.

Okoliczność tę mało znaczącą wyzyskuje *Dziennik Polski* swoim zwyczajem, nazywając ją „polemiką,“ a przytem podnosząc „przezorność“ *Czasu*, że naprzód broni hr. Hohenwarta w przewidywaniu, iż na rzeczone punkta nie przystanie. Zwykła to taktyka „podejrzywania,“ niegodna wzmianki, gdyby *Dziennik Polski* przy tej sposobności nie był podniósł kilka słów onegdaj przez nas zamieszczonych, a tyczących się wiadomości o zamiarze podkomitetu Izby niższej nadania Galicyi odrębności. Zdanie nasze w sprawie odrębności jest oddawna znane, a w obec tylko taktyki centralistów zdawało nam się stosownem, takowe powtórzyć. Naturalnie, że się ono *Dziennikowi* nie podoba, tak jak *N. fr. Presse*, ale dziwić go nie może. Pojmujemy, że przeciw niemu występuje, że nas nazywa „Austryakami“—wszystko to stare i zużyte; ale pojmie także *Dziennik*, skoro nam przymiot „przezorności“ przyznaje, że nie wdamy się w polemikę z takiem pismem, które rozpoczyna ją porównaniem czerpanem z towarzystwa złodziei. Tak uczynił *Dziennik Polski* — jesteśmy więc „przezorni.“

Gazeta Narodowa dowiaduje się, że obwarowanie Przemyśla stanowczo postanowionem zostało, a plany i kosztorysy mają być natychmiast wykonane, roboty zaś ziemne rozpoczną się już w połowie sierpnia. Mniemamy, że postanowienie to nie dopiero ostatniemi czasy zapadło; było ono już brane na uwagę przy udzielaniu koncesyi na kolej żelazną z Przemyśla do Węgier. Arcyksiążęta Leopold i Wilhelm przybyli w tym celu do Przemyśla, aby ostatnie powiedzieć słowo pod względem planów już wygotowanych.

Odwiedziny 13-letniego cesarzewicza Rudolfa w Czechach mają znaczenie polityczne, bo z jednej strony są zadatkiem ugody mającej nastąpić niebawem, z drugiej odżywiają w Czechach uczucia dynastyczne, które ten kraj wiązały z domem habsburskim.

Jako zadatek świeżej czyli odświeżonej przyjaźni między Austryą a Prusami poczytuje korespondent berliński do *Bresl. Ztg* bardzo trafnie jeźli prawdziwie, odstąpienie Austryi od art. 5go traktatu prażskiego, który jak wiadomo, zastrzegł powrót do Danii północnego Szlezwiku. Austrya tylko miała w moc tego traktatu prawo domagania się, aby to nastąpiło. Jeźli Austrya odstąpi od tego obowiązku, sama jedna Dania nic nie wskóra i Szlezwik pozostanie pruskim.

Do uwag o wyborach paryskich, jakie podaliśmy na wstępie, dodać tylko możemy, że jako jedną z głównych cech zapisać należy przegraną bonapartystów nie tylko w Paryżu, ale w całej Francyi. Widać teraz, że jedyną sprężyną owych sympatycznych objawów na prowincyi dla plebiscytów napoleońskich, byli wyłącznie prefekci i żandarmi wzmocnieni przez *gardes champêtres*. Na sto czternaście wyborów wiadomych już dzisiaj, jest sto umiarkowanych, a czternaście zaledwie skrajnych. Wielki to tryumf dla polityki Thiersa. Zapisać także wypada, że w Paryżu wybory są mniej wybitnej barwy republikańskiej, aniżeli na prowincyi. Pojmuje się to łatwo po doświadczeniach, przez jakie przeszła stolica. Rzecz atoli dziwna, że wybory zawsze wypadają przeciwnie w Paryżu jak na prowincyi. Gdy na prowincyi były bonapartystowskie, Paryż wotował opozycyjnie — dziś znów prowincya idzie dalej w opozycyi aniżeli Paryż.

Times przewiduje ciężkie przeprawy dla Thiersa, gdy pod przewodem Gambetty uorganizuje się na nowo w izbie opozycya radykalistów. Wtedy Gambetta zechce iść tak daleko, że Thiers albo musi przyjąć wszystkie konsekwencye radykalne republiki albo przejść do obozu monarchicznego.

Powstanie w Algieryi mimo słabych załóg francuskich podczas wojny niemieckiej, nie zorganizowało się należycie, bo rząd pruski nie przewidział zawczasu możności dywersyi w tej stronie. Dziś już tylko w drobnych utarczkach jenerałowie Saussier i Lallemand uganiają się za szczupłemi korpusami powstańców. Krajowcy nie mają żadnego naczelnika, około którego skupiaćby się mogli, i to stanowi ich słabość. Ludy wschodnie potrzebują mieć zawsze swoich Abdelkaderów albo Szamilów.

Anglia szybkim krokiem postępuje w reformach społecznych. Pisaliśmy niedawno o ballocie. Teraz znów stoi bil rządowy o zniesieniu prawa kupowania stopni w wojsku. Wiadomo, że armia angielska składała się z ochotników; poboru nie było. W takiej armii stopnie były kupowane. Był to znów po części przywilej arystokracyi, sposób pomieszczenia młodszych synów, skoro starsi posiadali majoraty. Dopiero też *captain, colonel* figurował jako tytuł na biletach wizytowych, i nic więcej. Na chlubę arystokracyi powiedzieć trzeba, że pomimo tego armia angielska miała od wieków reputacyę jednej z najlepszych. Bil o reorganizacyi armii znosi ten przywilej, i armia może być w potrzebie zwiększoną przez obowiązek służby wojskowej. Oczywiście, że tylko w armii z ochotników złożonej mogą być stopnie nabywane za pieniądze. Zaciężny wie, do jakiej wchodzi armii, wolno mu więc wstąpić do niej albo nie. Pobór lub przymus wojskowy wyklucza ten rodzaj awansu. To też wniosek nawet o odroczenie bilu upadł większością 289 głosów przeciw 231. Zmieni to atoli znowu organizm społeczności angielskiej, a skoro Anglia na wojnę wyciągnie, ujrzymy armię całkiem z innych żywiołów złożoną niż dawniejsza. Spodziewać się należy, że zachowa ona ten duch obowiązku i poczucie odpowiedzialności, jakiemi wojsko angielskie przez wieki słynęło.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Paryż 6 lipca. *Journal officiel* ogłasza artykuł o okupacyi niemieckiej i mówi: Umiarkowanie i cierpliwość są najlepszemi środkami złagodzenia cierpień wynikających z okupacyi. Rząd domaga się nieustannie od władz niemieckich przestrzegania surowej karności; ale nie pomija żadnej sposobności, aby koić usprawiedliwione rozdraźnienie i upominać wszystkich obywateli o ściśle przestrzeganie ustaw. Pełnomocnik cesarstwa Niemieckiego hr. Waldersee zawiadomił ministra spraw zagranicznych Juliusza Favre, że jenerał Moltke właśnie polecił dowódzcom niemieckim nie wymierzać nadal żadnych kar, któreby nie były zawyrokowane przez sądy wojenne. Nakładanie kar pieniężnych i innych militarnych kroków, jest bezwzględnie zabronione. *Journal officiel* dodaje, że hr. Waldersee skarżył się na podżeganie ze strony pewnych dzienników, które szorstkim językiem swoim wywołać mogą wzburzenie u mieszkańców departamentów przez wojska zajmowanych. *Journal officiel* mówi, iż jeźli wolno udzielać rad, żądamy od autorów, aby o ile możności wstrzymywali się od wszystkiego tego, coby zdolnem było rozogniać namiętności. Niechaj pomną, że artykuły takie odwetują się dokuczaniem na szkodę tych, którymiby chciano się opiekować. Obowiązkiem naszym jest połączyć się w myśli pacyfikacyi, a myśl ta jest tem stosowniejsza, iż sprawując się jakotako dobrze, możemy mieć słuszną nadzieję rychłego końca nieznośnego dla nas stanu.

Wersal 5 lipca, wieczór. Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego toczyły się dalsze rozprawy nad projektem o obowiązku dzienników składania kaucyi. W odpowiedzi na mowę Ludwika Blanc (przeciw kaucyi) minister Lambrecht utrzymywał, że w naszych czasach istnieje zupełna wolność wyrażania swoich myśli; obowiązek składania kaucyi jest koniecznem następstwem istniejących ustaw drukowych. Jeźli zgromadzenie uchwali nieograniczoną wolność druku, wtedy wraz z temi ustawami upadnie także obowiązek kaucyi. Savary twierdzi, że rząd nie zastosował środków represyjnych, jakie mu nastręczają ustawy obowiązujące. Minister sprawiedliwości Dufaure odpowiada, że rząd wprawdzie wytaczał procesa; przytacza wyroki wydane przez sądy przysięgłych, i nadmienia, że zaniechano niekiedy dochodzenia sądowego, gdy takowe okazywało się być niewłaściwem albo nawet niebezpiecznem. Poczem Izba uchwaliła 329 głosami przeciw 202 artykuł 1y, który znosi dekret uchylający kaucyę.

Wersal 6 lipca, wieczór. Dziś na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego uchwalono 317 głosami przeciw 199 ustawę obowiązującą dzienniki do składania kaucyi. Wniosek Jauberta względem opodatkowania pasportów i kart pobytu cudzoziemców, cofnięty został po długiej mowie Juliusza Favre przedstawiającej niestosowność i szkodliwość takiej opłaty.

Londyn 7 lipca. Królewicz Pruski przybył tu wraz z żoną swoją (córką królowej Angielskiej) i przyjmowany był w dworcu kolei żelaznej przez księcia Walii i jego żonę.

Bukarest 6 lipca. Komisya Izby uchwaliła 6 głosami przeciw jednemu projekt ustawy względem uporządkowania wiszącej kwestyi kolei żelaznych; zdaje się, że Izba przyjmie ugodę uchwaloną w komisyi.

Kursa. Wiedeń 7go lipca god. 2 min. 30 5% zjedn. dług państwa banku 59·30.— Zjedn. dług państwa w srebrze 69·—· — Losy z r. 1860 101·90. Akcye banku 770. — Akcye kredytowe 285·40 — Londyn 123·40. — Srebro 120·85.— dukat 5·83 — Lombardy 176·90. — Losy z roku 1864 129·25. — Akcye franco-austr. 118·10.— Napoleony 9·84. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 248·50. Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 175.25. — Akc. kol. północ.-wsch. 163·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 108·— — — Akcye banku jeneral. —·—.— Renta w srebrze 69·—. — Oblig indemniz. gal. 75·20. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 172·—. Akcye anglo.-banku 260·30. Akcye kol. rządow. 408·—. — Akcye kol. siedm 171·75. — Akcye kol. Rudolfa 162·50.— Akc. kol. Pardubic. 178·— — Akcye kol. północ. 214·50.— Tramway 219·50.— Akcye banku budowy 82·30.— Akcye kol. wschod. 84·50. — Akcye kolei Alföld. 176·75. — Akcye banku anglo-węgiersk 87·50.— Usposobienie giełdy: dobre.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Nr. 2413. (934-2-3)

Ogłoszenie o dostawie kamienia i wykonaniu robót brukarskich.

Zamierzając ulice i place miejskie dotąd żwirowane, w miarę możności kolejno wyłożyć brukiem, otwiera niniejszem Gmina kr. miasta Lwowa publiczną konkurencyę na dostarczenie gotowego obrobionego materyału brukarskiego i na wykonanie roboty ułożenia bruków.

Co do jakości materyału przyjęty będzie tylko kamień pierwszego rzędu twardości, zatem: granit, gnaiz, porfir, kwarzec i najtwardszy gatunek piaskowca;— ten materyał ma być w kostki czyli sześciany 6—7 lub 8 calowe gładko w ten sposób obrobiony, aby przy ułożeniu między kostkami nie pozostawała szczelina większa nad ½ cala szerokości.

Robotę układania bruków wykona przedsiębiorca na miejscu, własnym robotnikiem i narzędziem.

Do tej roboty brukarskiej należy oprócz samego ułożenia bruku tylko podsypka piaskowa pod kostki i wysypanie piaskiem powierzchni bruku ukończonego.

Wolno przedsiębiorcy wziąść w antrepryzę samo dostarczenie materyału, lub samą robotę brukarską, albo oba przedsiębiorstwa razem.

Oferty na te przedsiębiorstwa Magistrat lwowski przyjmować będzie **do dnia 30 Sierpnia 1871 r.**

Takowe powinny zawierać następujące bliższe szczegóły:

1) Ilość kostek dostarczyć się mających obliczona na sztuki lub na sążnie kwadratowe powierzchni bruku. Do oferty na dostawę należy dołączyć w każdym razie wzór kamienia według możności już w kostkę obrobionego.
2) Czas, w którym dostawa kostek czy to partyami, czy też na raz dokonaną być ma.
3) Ilość żądanego wynagrodzenia od sztuki z dostawą do Lwowa, albo do stacyi kolejowej najbliższej miejsca produkcyi, lub od sążnia kwadratowego bruku ułożonego, czy to materyałem przedsiębiorcy, czy kamieniem od gminy dostarczyć się mającym.
4) W ofercie na samą robotę brukarską należy przynajmniej w przybliżeniu oznaczyć, ile sążni kwadrat. bruku przedsiębiorca w jednym roku ułożyć byłby w stanie.

Bliżej określone warunki i wyjaśnienia odnoszące się do obydwu przedsiębiorstw udzielać będzie Magistrat na życzenie w podaniu wyrażone pisemnie lub ustnie w miejskim urzędzie budowniczym.

Nadmienia się jeszcze, że nie jedna wyłącznie lecz i kilka ofert może być przyjętych, o ile odpowiadać będą zamiarom gminy.

W razie przyjęcia oferty spisany będzie formalny kontrakt i przytem przedsiębiorca na zabezpieczenie dotrzymania podjętych zobowiązań, złoży kaucyę w ilości 10% umówionego wynagrodzenia.

Magistrat kr. st. miasta Lwowa
dnia 15 Czerwca 1871 r.

Nowy Sącz d. 31 Maja 1871. (Spóźnione). Na dochód ubogiej młodzieży i bibliotekę czytelni, dali amatorowie teatru komedyę Ostrowskiego „Wiesław." — Już to nie poraz pierwszy mieliśmy sposobność podziwiania talentu zacnych amatorów gry, którzy ze wszelką gotowością ofiarowywali się zawsze na usługę tam, gdzie szło o otarcie łez niedoli. Tak i tym razem gra była wogóle wystudyowaną, w szczególe zaś u p. S. w roli Doroty, p. G. (Stanisława), p. P. (Bronisławy), p. L. (Wiesława), p. T. (organisty), p. W. (Heleny), cechowała się prawdziwem pojęciem i konsekwentnem powodzeniem— u pp. G. S. idąc aż w drobne odcienia, jakiemi są akcye wykończone i gra niema, a całość kazała nam zapominać, że to są amatorowie. Huczne też oklaski były zasłużoną nagrodą zacnych dyletantów. Dochód czysty z tego wieczoru był 70 złr. Przedstawienie zakończył śpiew Kociupińskiego „Łódko moja łudko" oddany z należytym wyrazem w duecie przez pp. W. i L. Muzykę ofiarowała młodzież szkolna bezpłatnie pod kierunkiem Swobody. (984) (X. Y.)

Kurs papierów i pieniędzy

	żądają	płacą
Kraków 7 lipca.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	—	—
„ nowe obr. „	—	—
Listy zast. pol. z kup.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	410	403
Ruble ros. za 100 rsr.	163½	162½
Talary pr. za 100 tal.	183½	183¼
Bankn. pr. za 100 złr.	82	81½
Srebro nowe austr.	122	121
Dukat ważny	5 88	5 78
Napoleon d'or	9 90	9 78
Półimperyały ros.	— —	— —
4% gal. listy zas. z k.	76¼	75
5% „ „ „ „	85¾	84½
Obl. indemniz. z kup.	76¾	76
Ak. k. g. z dyw. bez k.	250	246½
„ L. Cz. z całą wpł.	176	173½
Akcye Bank. g. d. H i P	73 —	71 50
Losy prem. węgiers.	95 —	93 —
„ 6% bań. rustyk.	— —	— —
Wiedeń 6 lipca.		
5% zjed. dług pań. ban.	59 45	59 20
5% „ „ „ sreb.	69 5	68 95
„ Obl. ind. niż. Aus.	98 —	97 50
„ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ węgiers.	80 50	80 —
„ „ galicyj.	75 50	75 20
„ „ bukow.	74 —	73 50
„ „ siedmg.	76 75	76 50
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po frk.) 120 złr. (300	107 40	107 25

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	96 80	96 60
4% galicyjskie	75 —	— —
5% „	85 —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 25	91 —
5% węgierskie. los.	89 60	89 30
5% zakł. kred. austr.	106 75	106 50
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	87 25	87 —
5% Domin. pań. 120 fl.	123 50	123 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	296 50	295 50
„ „ „ 1854	95 25	94 75
„ „ „ 1860	101 —	100 75
„ „ „ 1864	128 25	127 75
„ Comorente	25 —	24 —
„ Kredytowe	176 25	175 75
„ żegl. par. na D.	— —	— —
„ Książąt Salm	44 50	43 50
„ „ Palfy	33 50	32 50
„ ks. Klary	39 —	38 —
„ hr. St. Genois	33 —	32 —
„ miasta Bud.	35 —	34 —
„ ks. Windischg.	25 —	24 —
„ hr. Waldstein	25 —	24 50
„ hr. Keglevich	17 —	15 —
„ Rudolfa	15 50	15 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	772 —	770 —
Zakładu kredytow.	284 70	284 50
Żeglugi par. na Dun.	578 —	576 —
Kolei półn. Ferdynan.	2145	2140
„ rządowej fr. a.	411 —	410 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	222 —	221 75
„ Pardubickiej	178 50	178 —
„ południowej	177 20	177 —
„ Galicyjskiej	247 50	247 —
„ Czerniowieckiej	176 —	175 50
Kol. węg. półn. wsch.	163 25	163 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 25	161 75
Akc. kol. Alf. finmań.	177 50	176 75
„ „ Kosz.-Bogum.	105 —	104 50
„ „ Siedmiogrodz.	172 —	171 50
„ „ Cisańskiej.	243 50	242 50
„ „ Wschod. węg.	84 50	84 —
Akcye Bank. ang. au.	259 —	258 50
„ „ angl. węg.	88 50	87 50
„ Zakł. kred. węg.	110 50	109 50
„ banku frank. austr	116 75	116 50
„ „ węgierskiego	78 50	78 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	156 25	155 75
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	107 50	107 —
„ dla obrot. ogól.	172 60	172 —
„ Tow. han. pł. leś.	— —	— —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	96 —	95 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	94 50	94 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	139 75	139 25
„ „ Emis. 1867 „	138 50	137 50
Kol. połud. St. 500 fr.	111 25	110 75
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —

	żądają	płacą
Kol. półn. C. F. 100 fl. k. m.	92 —	91 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	87 50
„ w sreb. 5% „ „ „	106 25	105 75
Kol. zachod. Czes. za 200 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	94 25	93 75
Kol. połud-półn. niem. — 5% — za 100 fl.	80 50	80 —
— — w srebrze „	96 75	96 25
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	— —	106 75
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	100 75	100 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100)	79 25	79 —
„ „ „ Emisya 1867.	92 —	91 60
Kol. i Sied. fl. 200 a. w.	89 25	89 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	91 50	91 25
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	100 25	100 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. pragn. przem. żel. po 300 fl.	104 50	104 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 85	5 83
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 86^{5}	9 86^{7}
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Sowerayn angielskie	12 45	12 35

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	121 50	121 25
Srebro, kupony	121 50	121 —
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 84	1 83^{75}
Lwów 5 lipca.		
Dukat holenderski	5 80	5 73
„ cesarski	5 82	5 75
Półimperyał rosyjski	10 12	9 95
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ „ pap.	1 63¾	1 62¾
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	85 —	84 50
„ „ 4%	75 75	75 —
Listy zast. banku hip.	90 —	89 50
Obligi indem. b. kup.	75 60	75 10
Akcye kol. gal. b. kup.	249 —	248 —
„ „ lwow.-czer.	175 50	174 50
Akcye Banku hip. gal.	121 50	121 —
Warsz. 6 lipca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 68	88 18
„ „ 2 ser. „	88 2	87 52
kupon „	— —	— $15\frac{5}{9}$
Listy zastawne nowe	88 40	88 —
kupony	— —	— $19\frac{4}{9}$
Listy likwidac. „	73 28	72 78
kupon „	— —	— $38\frac{8}{9}$
Kolej warsz. wied. „	82 —	— —
„ warsz. byd. „	69 —	— —
„ warsz. terosp.	— —	— —
„ „ łodzka	100 50	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie: lwowski	11.30	10.20	5.41	3.11
„ „ miesza.	7.—	—	—	6.53
„ wielicki	9.—	—	—	5.36
„ wiedeński	6. 3 / 10.10	3,33	9.52 / 11.59	9. 5
„ na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„ warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce: krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie: krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„ „ miesz.	9.53	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie: krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 / 9.28	—	n. 1.— / 9.19	—
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu: krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.17
„ lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.29 / 10.35
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie: krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki	8.52	n.11.50	2,50	n. 7.24
„ czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach: lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w Czerniowcach: lwowski	—	—	7.—	9 13
w Mysłowicach: krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie: krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu: krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.56	7.32

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski*. Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera,* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*